

GRECJA

W OKRESIE WOJEN PERSKICH

W ŚWIEŹLE ŹRÓDEŁ PRZEDSTAWIŁ

JERZY KOWALSKI

PROF. UNIW. JANA KAZ. WE LWOWIE

TREŚĆ NRU 6:

I. Powstanie Jońskie.

1. Potęga perska
2. Rada wojenna książąt jońskich
3. Ateny stają w obronie Jonów
4. Rozgrom Jonów

II. Najazdy Perskie.

5. Rozbicie floty Mardonjusza
6. Wyprawa Datysa i Artafrenesa
7. Bitwa pod Maratonem
8. Po ziemię i wodę...
9. Przekopanie Atosu
10. Budowa mostów na Helesponcie
11. Łzy monarchy
12. Przeprawa
13. Spis armji
14. Obrona Termopil
15. Symonidesa pochwała poległych pod Termopilami
16. Bitwa pod Salaminą
17. Wieść w Persji o klęsce
18. Powrót Wielkiego Króla do Azji
19. Zwycięstwo pod Platejami

III. Wojna zaczepna z Persami.

20. Bitwa pod Mykale
21. Zgon zwycięzcy z pod Maratonu
22. Oblężenie Ejony nad Strymonem
23. Chwała Cymona

24. Podwójne zwycięstwo nad Eury-medontem r. 466.
25. Działalność budownicza Cymona

IV. Państwo Ateńskie.

26. Obwarowanie Aten
27. Koniec Temistoklesa
28. Budowa państwa ateńskiego
29. Lista danin ateńskich
30. Uchwała ateńska w sprawie Chalkis

V. Dzieje wewnętrzne.

31. Dzieje wewnętrzne Aten w pentekontaetji

VI. Perykles.

32. Ateny Peryklesowe
33. Potęga Peryklesa
34. Śmierć Peryklesa

VII. Zachód grecki.

35. Wędrowka Focjczyków jońskich
36. Najazd punicki na Sycylję
37. Zburzenie Sybaris
38. Napis na szyszaku etruskim

VIII. Filozofja grecka na Zachodzie.

39. Szkoła pitagorejck
40. Zenon Eleata
41. Empedokles

KRAKÓW — 1923.

NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

* Druk W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE.

UP - Kraków BG



1050309631

GRECJA W OKRESIE WOJEN PERSKICH

W ŚWIEŁLE ŹRÓDEŁ PRZEDSTAWIŁ

JERZY KOWALSKI

PROF. UNIW. JANA KAZ. WE LWOWIE.

I.

POWSTANIE JOŃSKIE.

1. Potęga perska.

(Herodot 3, 88—97). Darjusz, syn Histaspesa, został obrany królem; podlegały mu wszystkie ludy Azji, prócz Arabów, podbite przez Cyrusa i Kambyzesa. Persowie nie ujarzmili Arabów w lud poddańczy, ale przyjęli ich do przymierza, skoro Arabowie przepuścili przez kraj swój Kambyzesa do Egiptu... Darjusz spowinowacił się związkami małżeńskimi z pierwszymi rodami Persji, poślubiwszy dwie córki Cyrusa, Atosę i Artystonę... Blask potęgi opromienił jego panowanie. Najpierw wystawił posąg kamienny jeźdźca z takim napisem: Darjusz, syn Histaspesa, dzielnością rumaka... i giermka... zdobył tron perski. Następnie podzielił Persję na 20 prowincyj, które Persowie nazywają satrapjami. Wyznaczył więc prowincje i namiestników, a potem nałożył daniny na lud każdy i jego sąsiadów, i znowu za nimi na ludy następne, i tak coraz dalej. A taki zaprowadził podział prowincyj i danin corocznych:

Od Jonów, Magnetów azjatyckich, Eolów, Karów, Lycyjczyków, Milyeów i Pamfilów (bo wszyscy razem płacili jedną daninę)¹ wpływało 400 srebrnych talentów. To okręg pierwszy. Od Myzów, Lydów, Lazonjów, Kabaljów i Hyteneów 500 talentów. To okręg drugi. Od Helespontyjczyków, mieszkających na prawym brzegu, Frygów, Traków azjatyckich, Paflagonów, Marjandynów i Syrów danina wynosiła 360 talentów. To okręg trzeci. Od Cylicyjczyków 360 białych koni — codziennie jeden — i 500 srebrnych talentów. Z tych 140 łożono na konnicę, strzegącą ziemi Cylicyjczyków, a 360 wpływało do skatufy Darjusza. To okręg czwarty. Od miasta Posidejon... i całego obszaru między nim a Egiptem — z wyjątkiem Arabji, wolnej od daniny — wynosiła ona 350 talentów. W tym okręgu leży cała Fenicja, Palestyna Syryjska i Cypr. To okręg piąty. Od Egiptu, Arabów sąsiadujących z Egiptem, Cyreny i Barki (te bowiem należą do okręgu egipskiego) wpływało 700 talentów, prócz srebra za ryby z jeziora Mojrys; otóż prócz tego srebra i przymiaru zbożowego, wpływało 700 talentów. Zaś zboża wymierzają 120.000 miar załozde perskiej w Białym Murze w Memfis i ich posiłkom. To okręg szósty. Satagidzi, Gandaryjczy, Dadydzi i Aparyci,

¹ Do satrapy tej prowincji, Gadatasa, wysłał Darjusz list, którego oryginał (lub też może odpis późniejszy tegoż oryginału), wryty na kamieniu, przechował się do dziś dnia (*Dittenb. Syll. Inscr. Gr.* 3^o 1, 22). Brzmi on tak:

»Król królów, Darjusz, syn Histaspesa, zawiadamia swego niewolnika Gadatasa: dowiaduję się, że nie we wszystkim stosujesz się do moich poleceń. Wprawdzie podnosisz uprawę mej ziemi, sadząc w Azji nadmorskiej rośliny owoconośne z Eufratu; chwałę twoje zamierzenia, i skarbisz sobie niemi wielką łaskę w domu panującym. Ale niweczysz moją dążność religijną, i dlatego, o ile nie zmienisz się, dam ci odczuć mój gniew i urazę. Nakładałeś podatki na uprawiaczy świętych sadów Apolina, i kazałeś okopać poświęcone odłogi, jakbyś nie znał uczuć przodków moich względem boga, który objawił Persom prawdę najczystszą...«

w jedną grupę złączeni, oddawali 170 talentów. To okręg siódmy. Od Suz i reszty ziemi Kisyjczyków 300. To okręg ósmy. Od Babilonu i reszty Asyrii otrzymywał 1000 srebrnych talentów i 500 paziów. To okręg dziewiąty. Od Agbatan, reszty Medji, Parykanjów i Ortokorybantjów 450 talentów. To okręg dziesiąty. Kaspiczcy, Pauzykanie, Pantymaci i Darejci odsyłali razem 200 talentów. To okręg jedenasty. Od Baktrjan i kraju aż po Ajglów danina wynosiła 360 talentów. To okręg dwunasty. Od ziemi Paktyjskiej, Armeńczyków i ludów sąsiednich aż do morza Czarnego 400 talentów. To okręg trzynasty. Od Sagartjów, Sarangeów, Tamanajów, Utjów, Myków i wyspiarzy na morzu Czerwonym... — od tych wszystkich danina wynosiła 600 talentów. To okręg czternasty. Sakowie i Kaspiczcy dowozili 250 talentów. To okręg piętnasty. Partowie, Chorasmjowie, Sogdowie i Areje 300 talentów; to okręg szesnasty. Parykanjowie i Etjopowie azjatyccy dowozili 400 talentów; to okręg siedemnasty. Matjenom, Saspejrom i Alarodjom nałożono 200 talentów; to okręg ośmnasty. Moschom, Tybarenom, Makronom, Mosynojkom i Marrom zapowiedziano 300 talentów daniny; to okręg dziewiętnasty. Cma Indów, najliczebniejsza ze znanych nam ludzi na świecie, dowoziła — do tych wszystkich innych wymienionych danin — 360 talentów piasku złotego; to okręg dwudziesty...

Suma tych wszystkich danin wynosiła w walucie Eubejskiej rocznie 14.560 talentów¹; cyfry drobniejsze opuszczam. Taka danina wpływała do skarbcza Darjusza z Azji i kilku okolic Afryki. Z biegiem czasu nowa danina zaczęła nadpływać z wysp i krain na północ od Tesalji. Całą tę daninę Wielki Król w ten sposób przechowuje: wlewa kruszec stopiony do beczek z gliny palonej, a napelniwszy naczynie, odejmuje czerep. W razie potrzeby pieniędzy, odkrusza tyle, ile razu każdego potrzebuje... Jednej ziemi perskiej nie wyliczyłem wśród ludów płacących daninę; Persowie bowiem zamieszkują ziemię wolną od ciężarów.

2. Rada wojenna książąt jońskich.

(Her. 5, 36). ...Arystagoras naradzał się ze spiskowcami, wyjawiał własne zdanie, i podał wiadomości od Histjeusza. Wszyscy inni podobnie oświadczyli się, wzywając do powstania, tylko historyk Hekatajos odradzał z początku wytaczać wojnę królowi perskiemu, wyliczając wszystkie ludy podwładne berłu Darjusza, i malując obraz jego potęgi. Skoro przekonał się o bezskuteczności namowy swojej, doradzał z kolei opanować morze okrętami. Inaczej nie widział możliwości powodzenia (bo — jak mówił — znał słabość Miletu), jeżeliby jednak zabrać ze świątyni w Branchidach pieniądze, które Sycylijczyk Krezus złożył tam, miałby wielkie nadzieje, że wtedy owładną morzem, i tak sami będą mieli pieniądze do użycia, i nieprzyjaciele ich nie złupią... Wprawdzie ten wniosek nie uzyskał większości, ale jednak uchwalono wznieść powstanie... Tak otwarcie Arystagoras zbuntował się, i chwycił się wszelkich sposobów przeciw Darjuszowi. Najpierw więc niby rzekł się tyranji, i ogłosił równość praw obywatelskich w Milecie, aby Milezyjczycy ochotnie przyłączyli się do powstania; następnie czynił to samo w reszcie Jonji, i jednych tyranów wypędzał, innych schwytanych na okrętach, które zjechały się na Naksos, odsyłał — każdego swemu miastu; liczył na wdzię-

¹ Przeszło 80 milionów franków francuskich przedwojennych.

czność tych miast. Mityleńczycy, odebrawszy tyrana Koesa, wywiedli go natychmiast za miasto, i ukamienowali, Kymejczycy puścili swego wolno; podobnie większość innych miast uwolniła swych tyranów. Tak tyranie ustały po miastach, a Milezyjczyk Arystagoras, skoro obalił tyranów, kazał każdemu miastu wybrać sobie dowódcę, sam zaś popłynął następnie z orędem do Sparty. Trzeba mu było wyszukać jakieś potężne przymierze.

3. Ateny stają w obronie Jonów.

(Her. 5, 96). Skoro Hipjasz (syn Pizystrata, pozbawiony tyranii w Atenach) przybył z Lacedemonu do Azji, poruszał wszelkie sprężyny, by oczernić Ateny przed Artafrenesem¹, i zabiegał ze wszystkich sił, jakby dostać Ateny pod panowanie swoje i Darjusza. Ateńczycy na wieść o knowaniach Hipjasza, wysłali posłów do Sardes z żądaniem, by Persowie nie słuchali banitów ateńskich. Ale Artafrenes kazał im, jeżeli chcą wyjść cało, przyjąć z powrotem Hipjasza. Odpowiedź nie podobala się Ateńczykom; uchwalono otwarty stan wojenny z Persami. W tem rozdrażnieniu umysłów przeciw Persom przybył do Aten Milezyjczyk Arystagoras, wydany ze Sparty przez króla Kleomenesa (*po nieudalem poselstwie*). Wszakże Ateny górowały potęgą nad resztą państw greckich! Arystagoras stanął przed Zgromadzeniem i powtórzył to samo, co mówił w Sparcie, o bogactwach Azji, o widokach wojny z Persami... że nie używają ani tarczy, ani dzidy, i łatwo ich pokonać. Ponadto rozwoźił się, że Milet jest kolonią ateńską i godzi się wielkiemu państwu ich ocalić. Nie szczędził obietnic — potrzeba przynaglała — aż ich przekonał... Ateńczycy uchwalili wysłać 20 okrętów na pomoc Jonom... Te okręty stały się dla Greków i barbarzyńców początkiem nieszczęść.

4. Rozgrom Jonów.

(Her. 6, 8—12, 18—21). Przy Milecie leży wysepka Lade... Tam flota jońska przybyła, a z nią Eolowie Lezbijscy... Wszystkich trójrzędowców było 353... barbarzyńcy mieli 600 okrętów... Jonowie zebrani na Lądzie odbywali wiece, a między innymi wodzami dowódca Focejki, Dionizy, przemówił w te słowa: »Jończycy, sprawa nasza stanęła na ostrzu brzozy i albo być nam wolnymi albo niewolnikami — co gorsza, zbiegami!... Posłuchajcie mnie i złóżcie los wasz w moje ręce...« Na te słowa Jonowie oddają się pod rozkazy Dionizego... (*Bitwa morska zakończyła się rozsypką Jonów*)... Zwycięscy Persowie oblegali Milet od lądu i morza; aż podkopami i machinami różnorakimi biorą miasto z kretelem w szóstym roku od buntu Arystagorasa. Wyprzedali je w niewolę, i spełniło się nieszczęście wywrózone Miletowi przez wyrocznie delficką... Persowie zajęli sami część ziemi Milezyjczyków, t. j. okolice miasta i równinę, a wyżynę oddali w posiadanie Karom pedazejskim... Ateny ból swój z powodu zdobycia Miletu objawiły przy wielu innych sposobnościach, ale szczególnie podczas przedstawienia dramatu Frynicha o zdobyciu Miletu: cały teatr zalał się łzami, skazano poetę na grzywnę 1000 drachm za przypomnienie klęski narodowej, i zabroniono na przyszłość wystawiać ten dramat.

¹ Brat Darjusza, namiestnik Sardes; syn jego, tegoż imienia, dowodził wojskami perskimi pod Maratonem.

II.

NAJAZDY PERSKIE.

5. Rozbicie floty Mardonjusza.

(Her. 6, 44—5). ...opływali Atos. Wtem uderzył na nich potężny wiatr z północy i bez pohamowania miotał ciżbą okrętów, wyrzucając je na Atos. Podobno około 300 okrętów rozbiło się i więcej niż 20.000 ludzi śmierć znalazło. Morze dziko szalało wokół Atosu; jedni ginęli rozrywani przez zwierzęta drapieżne, inni rozbijali się o skały; ci pływać nie umieli, i to im niosło zagładę, innych chłód dobijał. Takie były losy floty. Mardonjusz z piechotą rozbił obóz w Macedonji; w nocy opadli go tracy Brygowie i wielu wycięli, a Mardonjusza samego zranili... Tak wyprawa ta po klęsce haniebnej wróciła do Azji.

6. Wyprawa Datysa i Artafrenesa.

(Her. 6, 94)... Wobec niepowodzenia wyprawy morskiej Mardonjusza Darjusz odebrał mu dowództwo naczelne i wysłał dwóch nowych wodzów przeciw Eretrji¹ i Atenom, Meda Datysa i Artafrenesa, syna Artafrenesa, swego synowca. Wysyłając ich, nakazał, aby całą ludność Aten i Eretrji uprowadzili w niewolę i spętana stawili przed jego oblicze...

7. Bitwa pod Maratonem.

(Her. 6, 102—117)... Ujarczmi Eretrję i po odpoczynku kilkudniowym popłynęli na Attykę, wielkiem półkolem opasując granicę attycką — w nadziei, że tak samo powiedzie im się z Ateńczykami, jak z Eretrejczykami. Najodpowiedniejszą okolicą Attyki dla konnicy i najbliższą Eretrji był Maraton; tam też wiodł Persów Hipjasz, syn Pizystrata. Również Ateńczycy, na wieść o tem, wyruszyli na obronę do Maratonu, pod wodzą 10 strategów; dziesiąty był Milcjades... Już ustawionym do walki w świętym obwodzie Heraklesa Ateńczykom nadeszło z pomocą pospolite ruszenie Platejczyków... Różnica zdań panowała pośród strategów ateńskich; jedni nie chcieli dopuścić do walki — bo zbyt mało ich jest, by mogli zmierzyć się z armją perską, inni — między nimi Milcjades — domagali się bitwy... lecz polemarch przyłączył się do sądu bardziej stanowczych i postanowiono zetrzeć się. Ponieważ dowództwo codzień przechodziło na innego stratega, więc strategicznie pragnący rozstrzygnięcia, rzekli się swej kolei na rzecz Milcjadesa. Ten przyjmował od każdego, ale czas rozprawy odraczał na swój dzień. Nadszedł dzień dowództwa Milcjadesa i wtedy Ateńczycy ustawili się do walki. Polemarch dowodził prawem skrzydłem, taki bowiem był przepis ateński. Z kolei szły wszystkie fyle, w porządku spisu. Platejczycy stanęli na końcu, tworząc skrzydło lewe. Dlatego podczas uroczystości, jakie Ateńczycy obchodzą co 5 lat na pamiątkę bitwy, herold ateński modli się o pomyślność zarówno Ateńczyków, jak i Platejczyków. Tymczasem Ateńczycy ustawiali się do bitwy pod Maratonem, i tak to wyglądało: linja grecka dorównywała wprowadzie długością linji perskiej, lecz środek grecki mierzył zaledwie kilka szeregów grubości i w tem miejscu front był najsłabszy, oba zaś skrzydła były mocne i liczebne.

Już wojsko stało w szeregu i ofiary zapowiadały się pomyślnie, gdy Ateńczycy, nie czekając na hasło, biegiem runęli na barbarzyńców. Prze-

¹ Eretrja użyczyła również pomocy powstańcom jońskim.

strzeń między obiema linjami wynosiła prawie 8 staj. Persowie, na widok zbliżającej się nawałnicy, gotowali się do oporu; bo widok garstki pędzących, bez konnicy, bez łuczników, budził w Persach podejrzenie, czy jakiś szal nie gna Greków na zgubę doszczętną. Takie to były domysły barbarzyńców; aż Ateńczycy zwarli się chmarą z barbarzyńcami, i stoczyli bój pamiętny. Pierwsi z Greków — jak pamięć sięga — natarli biegiem na wroga, pierwsi znieśli widok szaty perskiej i ludzi w nią odzianych. Dotychczas samo imię Persa nieciło postrach w uchu greckiem. Bitwa pod Maratonem przeciągała się. W centrum szyku, gdzie Persowie sami i Sakowie stanęli, zwyciężyli barbarzyńcy. Więc w tym odcinku barbarzyńcy zwyciężyli i przełamawszy front grecki ścigali ich w głąb Attyki; Ateńczycy i Platejczycy byli górą na obu skrzydłach, ale nie umacniali swego zwycięstwa pościgiem rozsypanej części wojska barbarzyńskiego, lecz zamknęli oba skrzydła w półkole, okrążające zwycięskie centrum perskie i złamali je po walce. Persowie zaczęli uciekać, a ci nastawiali na nich, tnąc i rażąc, aż dotarli do morza; tu ognia krzyżeli i czepiali się okrętów. I w tym boju padł bohatersko polemarch Kalimach, padł jeden ze strategów Stezyleos, syn Trazylea, padł Kynegeros¹, syn Euforjona, cięciem siekiery pozbawiony ręki, w chwili gdy uchwycił się nią dzioba okrętu, padło wielu innych Ateńczyków głośnego nazwiska. W ten sposób Ateńczycy opanowali siedm okrętów, z resztą okrętów barbarzyńcy zdołali odbić od brzegu, zabrali z wyspy zostawionych tam jeńców z Eretrji i już opływali Sunjon, chcąc wcześniej od Ateńczyków zdążyć do Aten. Opinja ateńska dopatrywała się w Alkmeonidach sprawców tego pomysłu: Alkmeonidzi mieli ułożyć się z Persami, że zatkną wysoko tarczę, kiedy już Persowie będą w okrętach, na znak, że wszystko gotowe. Persowie tedy opływali Sunjon, a Ateńczycy co tchu spieszyli z pomocą ku stolicy; zdążyli też przed barbarzyńcami i — jak przybyli z Heraklejon maratońskiego — tak rozłożyli się — po przybyciu — obozem w innem Heraklejon, w Kynosarges. Okręty barbarzyńskie ukazały się na pełnem morzu przed Faleronem (była to ówczesna przystań Aten), poczem okręciły dzioby i odpłynęły z powrotem — do Azji. W bitwie maratońskiej poległo 6400 barbarzyńców i 192 Ateńczyków.

8. Po ziemię i wodę...

(Her. 7, 32). Skoro tylko Kserkses przybył do Sardes, wysłał heraldów do Grecji z żądaniem ziemi i wody; również mieli zapowiedzieć, by gotować ucztę na przybycie Wielkiego Króla. Tylko do Aten i do Sparty nie posłał po ziemię, zresztą wszędzie. Żądanie to ziemi i wody ponowił w nadziei pewnej, że ci, którzy przedtem odmówili wysłańcom Darjusza, teraz dadzą ze strachu; więc, chcąc przekonać się, posłał.

9. Przekopanie Atosu.

(Her. 7, 22—4)... Prawie od trzech lat czyniono przygotowania pod Atosem. Okręty stały na kotwicy w Elajus na Chersonesie, i stamtąd poczynając, najróżniejsze wojska kopały na zmiany, pod batem. Także ludność okoliczna kopała... Atos — to góra wysoka i słynna; opada ku morzu i ludzie na niej mieszkają. Wąski przesmyk, 12 staj długości, biegnie u podnóża góry, równinny lub lekko pagórkowaty, od morza Akan-

¹ Brat poety Ajschylosa.

tjów do morza naprzeciw Torony... Kierunek wytyczono sznurem, i gdy rów pogłębiał się, stojący na dnie kanału kopali, a inni podawali ziemię świeżo wykopaną robotnikom, którzy stali na drabinach nad nimi, ci znowu innym, aż ziemia znalazła się w rękach górnego rzędu; ten wynosił ją na bok i wyrzucał. Wszystkim innym robotnikom, prócz fenickich, krawędzie przekopu obrywały się i przysparzały w dwójnasób trudu. Było to naturalne następstwo jednakowego rozmierzenia dna i górnych krawędzi. Fenicjanie zaś, jak wogóle sprytni są do robót, tak i tu okazali swoją bystrość: wierzch kanału na odcinku swoim kopali dwa razy szerzej, niż wynosiła przepisana szerokość przekopu, a w miarę, jak roboty wstępowały w głąb ziemi, zwężali ściany, aż w końcu dno było tak wąskie, jak u innych. Opodał była łąka i na niej urządzono rynek i targowisko. Z Azji dowożono moc zboża wymłóconego. Wedle mego rozumienia, Kserkses kazał kopać ten kanał przez dumę i wyniosłość, pragnąc popisać się swą potęgą i zostawić jej pomnik potomnym. Można bowiem było bez żadnego zachodu przewlec okręty przez przesmyk; ale on kazał kopać kanał morski tak szeroki, by dwa trójrzędowce mogły swobodnie obok siebie wiosłować.

10. Budowa mostów na Helesponcie.

(Her. 7, 35)... Od Abydos do brzegu przeciwnego jest 7 staj. Już 2 mosty stały na cieśninie, gdy burza wielka przyszła i potargala wszystko. Gdy Kserkses dowiedział się, oburzony kazał wymierzyć 300 batów Helespontowi i zatopić w morzu parę kajdan. Słyszałem nawet, że razem z karcicielami posłał swoich katów od piętnowania, aby napiętnowali Helespont. Biczownikom przykazał miotać morzu takie barbarzyńskie i zuchwalcze groźby: »O gorzka wodo, taką karę pan na ciebie nakłada, za to że nie skrzywdzone przezeń szkodę mu wyrządziłaś. Czy chcesz, czy nie chcesz, wielki król Kserkses przekroczy cię. Słusznie żaden człowiek nie składa ci ofiar, ty mętna, słona rzeko«. Tak kazał im ukarać morze, a dozorcóm budowy ściąć głowy. Wysłańcy wypełnili niewdzięczne zlecenie, a nowi budowniczowie klecili mosty. A klecili tak: stawiali obok siebie pięćdziesięciowiosłowce i trójrzędowce; most od strony morza Czarnego liczył 360 okrętów, most od strony Helespontu 314; tamte okręty stały bokiem, te z prądem, aby utrzymać wiazadła w napięciu. Następnie zapuścili bardzo długie kotwice, aby most przy Poncie zasłonić od wiatrów wiejących od morza Czarnego, a most od strony Helespontu stojący zabezpieczyć przed podmuchami z zachodu, od morza Egejskiego, wschodu i południa. Między pięćdziesięciowiosłowcami i trójrzędowcami zostawili przestrzeń wolną do przejazdu dla czołen drobnych, czyby chciały płynąć do Pontu, czy z Pontu na zewnątrz. Potem drewnianymi windami przypięli liny do ziemi, nie tak jak pierwiej, przy każdym moście z innego materiału, ale po dwie lniane i po cztery z włókien papirusowych, tej samej grubości i okazałości; jednakże liny lniane były stosunkowo cięższe, gdyż łokieć ważył talent. Po skleceniu mostów, napilowali kraglaków równych długością szerokości mostów i porządnie poukładali je na wiazadłach spodnich i ten pomost z kolei powiązali linami. Na to narzucili gałęzi, wyrównali je i na nie ziemi nanosili, ubiwszy zaś ziemię pociągnęli po obu bokach ogrodzenie,

ażebym zwierzęta pociągowe nie płoszyły się, widząc morze pod niemi płynące.

11. Łzy monarchy.

(Her. 7, 44—6). W Abydos Kserkses zaprzagnął odbyć przegląd całego wojska. W tym celu Abydenńczycy już pierwszej — na rozkaz Wielkiego Króla — wybudowali na wzgórzu tron z białego kamienia. Na nim usiadł i z wybrzeża spoglądał na piechotę i na okręty. I zaprzagnął oglądać manewry floty; więc odbyły się i zwyciężyli w nich Sydończycy z Fenicji. Rozradował się Kserkses obrazem gry morskiej i wyglądem wojsk lądowych. A widząc cały Helespont pokryty okrętami i całe wybrzeża i równiny abydońskie rojące się od mrowia ludzkiego, uwielbił Kserkses sam siebie, a potem zapłakał. Stryj królewski, Artabanos, który zrazu szczerze doradzał Kserksesowi nie wyprawiać się na Grecję, zauważył łzy monarsze i zapytał: »Jakżeż to różnie zachowałeś się królu teraz i przed chwilą; bo uwielbiłeś się, a potem zapłakałeś«. Kserkses odparł: »Żal mię ogarnął na myśl, jak krótkie jest życie ludzkie, jeżeli z takiej cmy ludzkiej nikt za sto lat nie pozostanie«.

12. Przeprawa.

(Her. 7, 56). Kserkses z brzegu europejskiego przyglądał się przeprawie wojsk, pędzonych batami. I przeprawiała się armja jego przez siedem dni i przez siedem nocy, bez wytchnienia. Opowiadają, że jakiś Helespontyńczyk powiedział po dokonanej przeprawie: »Czemu to Boże uczyniłeś się podobnym śmiertelnikowi Persowi, Boże miano zamieniłeś na imię Kserksesa i chcesz rozwalić Grecję, wiodąc ze sobą cały świat ludzki na nią; toż i bez tego mogłeś to samo uczynić«.

13. Spis armji.

(Her. 7, 60). Tymczasem Wielki Król przeliczył w Doriskos armję. Nie mogę podać liczb szczegółowych, bo nikt ich nie zna. Pokazało się, że cała razem armja piesza wynosi 1,700.000 ludzi. Przeliczono ich w ten sposób: zgromadzono na jednym miejscu 100.000 ludzi i stłoczywszy ich wedle możności najgęściej, zakreślono dokoła tej masy obwód zewnętrzny; następnie wypuszczono ludzi, a na linii obwodowej wybudowano ogrodzenie, sięgające po stan dorosłego mężczyzny. W to ogrodzenie wpędzano nowe masy, aż wszystkich przeliczono w ten sposób. Przeliczonych rozszykowano wedle narodowości.

14. Obrona Termopil.

(Her. 7, 207—28)... Pers nadciągał ku wąwózowi i Grecy w Termopilach poczęli tracić ducha; wodzowie ich zebrali się na naradę w sprawie odwrotu. Ogół Peloponezyjczyków był zdania, by wrócić na Peloponez i bronić przejścia przez Istmos. Wniosek oburzył Focjczyków i Lokrów, a także Leonidas żądał, by zostać na miejscu, a rozesać do miast posłów z wezwaniem na pomoc, gdyż jest ich za mało, by mogli obronić się przed Persami. Tak Grecy radzili; a tymczasem Kserkses wysłał konnego na zwiady, ilu Greków jest i co robią. Jeszcze w Tesalji słyszał, że garstka wojska zebrała się w wąwozie i że dowodzą nią Lacedemończycy i Leonidas, z rodu Heraklidów. Jeździec zbliżył się do

obożu, ale nie widział całego, gdyż nie mógł dosięgnąć okiem szeregów stojących za murem, świeżo zbudowanym i obsadzonym strażami; natomiast dostrzegał placówki, rozłożone przed murem. Wtedy właśnie Lacedemonczycy pełnili straż przednią. Widział więc, jak jedni ćwiczyli, a inni czesali się. Zdumiony widokiem, starał się zmiarkować liczbę. Przypatrzywszy się dokładnie wszystkiemu, odjechał powoli z powrotem (bo nikt go nie ścigał, ani nawet nie zwracał nań uwagi) i przedstawił Kserksesowi swoje spostrzeżenia. Wielki Król wysłuchał opowiadania — wydało mu się ono zabawnem i nie domyślał się, że w rzeczywistości Grecy gotowali się na śmierć, swoją i — wroga... I przeczekał cztery dni, w nadziei, że tymczasem uciekną. Piątego — bo nie zabierali się, lecz z jawnym bezwstydem i nierozwagą trwali przy swoim — wysłał na nich — w gniewie — Medów i Kissyjczyków: niech ich żywcem stawia przed jego oblicze.

Zaczem wpadli z impetem Medowie na Greków; tłumy waliły się pokotem, nowi nadchodzili i mimo porażki walnej nie cofali się. Ich los uprzytomnić mógł każdemu obecnemu, a przede wszystkim samemu Wielkiemu Królowi, że siła człeka jest między nimi, ale mało mężów. Starcie trwało przez dzień cały. Wobec oplakanego położenia Medów miejsce ich zajęli Persowie, przyboczną gwardją Wielkiego Króla, nazywaną przezeń Hufcem Nieśmiertelnych. Hydarnes dowodził; mieli oni co rychło dzieła dokończyć. Jednakże w starciu z Grekami nie powiodło im się lepiej od Medów, gdyż walcząc w wężowozie nie mogli w ścisłości swobodnie włóczniami, krótszemi, niż greckie. Warto opisać walkę Lacedemonczyków, jak popisywali się znajomością sztuki wojennej wśród rzucającego się na oślep żołdactwa perskiego: to uciekali, z wrzawą i łomotem pościgu barbarzyńców za plecami, to — już już doganianiani — pełnym obrotem stawiali do twarzy barbarzyńcom i powalali nieprzeliczone rzesze perskie; padało też tam trochę i Spartjatów. Wreszcie Persowie cofnęli się, nie mogąc wziąć szturmem wejścia, ani w atakach kolumnami, ani żadną formacją. Podczas tych walk w gardzieli wężowozu miał Wielki Król trzy razy zerwać się z tronu, z obawy o swe wojsko.

Tak tego dnia barbarzyńcy walczyli i nazajutrz również — wcale nie lepiej; bo poszli znów do szturm, wiedzeni nadzieją, że tą garstkę w końcu pokryją ranami, tak iż nie będzie już zdolna ręki podnieść do obrony. A Grecy, podzieleni na oddziały wedle szczepów, walczyli po kolei — prócz Focajczyków, którzy obsadzili strażą ścieżkę górską. I tym razem Persowie skończyli atak odwrotem, nie wskórawszy nic więcej, niż dnia poprzedniego. Zakłopotanie ogarnęło Wielkiego Króla.

Wtem zjawia się przed nim Melijczyk Efaltes, syn Eurydema — marzyła mu się jakaś wielka nagroda od Kserksesa — i zdradza mu ścieżkę górską, która wiodła do Termopil. Zdrada Efaltesa zgotowała zagładę obrońcom greckim... Persowie potajemnie wdrapali się na górę pokrytą dąbrową. A że była cisza bezwietrzna, słychać było wielki szelest liści pod nogami idących... Focajczycy zerwali się i chwycili za broń; a barbarzyńcy byli tuż. Na widok zbrojnej drużyny stanęli zdumieni, spodziewali się bowiem nie natknąć w drodze na przeszkodę, a natrafili na wojsko. Wtedy dowódca perski Hydarnes ulękł się, że to Lacedemonczycy i zapytał Efaltesa, co to za wojsko. Otrzymałszy wyjaśnienie,

ustawił Persów do walki. Focejczycy, zasypiani chmurą strzał cofnęli się na wierzchołek góry i gotowali się na śmierć, w przekonaniu, że atak jest skierowany przeciw nim. Tymczasem Persowie z Hydarnesem i Ejfaltiesem, nie troszcząc się o Focejczyków, zstępowali co prędzej po zboczach górskim. Grekom w wąwozie najpierw wieszczek Megistjasz przepowiedział z ofiar śmierci o świetle, a potem zbiegowie przybyli z wieścią o obejściu Persów... Wtedy rada Greków zebrała się, ale zdania były podzielone. Jedni nie pozwalali opuścić stanowiska, drudzy twierdzili przeciwnie. Wobec tej różnicy zdań, jedni oddalili się i rozprószyli po swoich miastach, inni przygotowani byli zostać na miejscu z Leonidasem. Opowiadają też, że sam Leonidas, ratując ich od śmierci, odesłał...

Kserkses o świetle złożył zalewkę, zarządził na kilka godzin wycofanie i około południa przypuścił szturm, jak Ejfalties polecił mu, gdyż droga z góry jest bardziej stroma i o wiele krótsza, niż wiodąca pod górę ścieżka okrążająca. Już wojska Kserksesa zbliżały się; drużyna Leonidasa rozpoczęła śmiertelny wymarsz i wysunęła się na równinę przed wylot wąwozu, dalej niż uprzednio. W dniach poprzednich straża zostawała na murze, a oddziały wypadowe walczyły u wylotu i w szyi wąwozu. Teraz starcie nastąpiło na przedpolu przesmyku, toteż słały się pokosy barbarzyńców. Dowódcy oddziałów gnali naprzód masy, siekąc je batami na tyłach. Wielu wpadało do morza i tonęło, o wiele więcej żołdactwa trątało się żywcem wzajemnie... Nikt nie zważał na ginących. Grecy wiedzieli, że śmierć okrąża ich za plecami, więc dobywali wszystkich sił przeciw barbarzyńcom w szale rozpacz. Już włócznie skruszyły się prawie wszystkim i mieczami rznęli Persów. Pada w boju Leonidas bohatersko, a z nim inni głośnego imienia Spartanie. Znam nazwiska tych mężów, bo godne są zapamiętania, znam i wszystkich trzystu. Także wielu sławnych Persów wtedy padło, między nimi dwaj synowie Darjusza... bracia Kserksesa. Wielki tok bojowy Persów i Lakonów zwarł się nad trupem Leonidasa, aż Grecy wywlekli go mężnym wysiłkiem ku sobie i czterokrotnie odparli wroga. Trwali w tym zwarcu aż do przybycia Ejfaltiesa.

Wiść o zbliżaniu się Ejfaltiesa zmieniła odrazu obraz walki. Grecy cofnęli się do wąwozu i minawszy mur, wszyscy razem usiedli na pagórku — prócz Teban. Pagórek znajduje się w przesmyku, tam gdzie dzisiaj stoi pomnik Leonidasa z lwem kamiennym. Na tem miejscu broniących się mieczami, — którym jeszcze zostały — rękami, zębami, barbarzyńcy zasypali pociskami, jedni z przodu — bo szli za nimi i rozwalili przedmurze, inni wokół rozsypali... Pogrzebano ich na tem samem miejscu, na którem padli i położono wspólny napis nagrobny dla nich i dla tych, co zginęli jeszcze przed odejściem części Greków z rozkazu Leonidasa, tej treści:

*Z trzema stami tysięcy tu bitwę stoczyły
Cztery Spartan tysiące... i pod te mogiły
Odeszły...*

Taki napis położono wszystkim razem; a osobno Spartanom:

*Przechodniu, powiedz Sparcie, że jej praw wezwanie
Znalazło nas posłusznych aż tu — w tym kurhanie.*

15. Symonidesa pochwała poległych pod Termopilami.

(*Bergk-Hiller-Crusius, Anthologia lyric. 233*).

Lza niech pamięci nie plami ległych pod Termopilami!
 Święci to są, a nie zmarli! Żal ich skarli! My olbrzymy
 Czczymy, i co czcić wam każem, nie jest grobem, lecz ołtarzem!
 Zgon ich wieki pomną! Daleki-sokoli lot ich doli!
 W takie Chwała ich całuny przyodziła, i do truny
 Świętym kościom na oprawę tak ogromną dała sławę,
 Że ni rdza, ni czasu szpony z głów nie zerwą im korony!
 Grecja honor w straż powierzy bożym ogrojom rycerzy!
 Czyż się trwożym? Ręczę święcie Leonidy krwi pieczęcie,
 Na nich rubinowy błyska klejnot wielkiego nazwiska.

16. Bitwa pod Salaminą.

(*Her. 8, 83—95*). Świt różowił się... Grecy zaczęli wypływać wszystkimi okrętami. Równocześnie barbarzyńcy uderzyli. Więc inni Grecy obrócili wiosła ku lądowi, jeden tylko Ateńczyk Amejnjasz z gminy Palleńskiej wysunął się naprzód i wpadł na okręt nieprzyjacielski z takim rozmachem, że oba okręty nie mogły rozplątać się; zaczęła reszta okrętów greckich popłynęła w pomoc i obie linje zwały się nareszcie... Naprzeciw Ateńczyków stali Fenicjanie, t. j. na skrzydle zachodniem, od strony Eleuzy, Jonowie zaś naprzeciw Łacedemonczyków, zajmując skrzydło wschodnie, przy Pireuszu... Najwięcej okrętów uległo zdruzgotaniu koło Salaminy pod ciosami Ateńczyków i Eginetejczyków. Klęska Persów nie była niespodzianką, ponieważ walczyli bez planu i zastanowienia, gdy Grecy pilnowali stanowisk i ładunku... Padł w boju admirał Arjabignes, syn Darjusza, a brat Kserksesa, padło wielu innych sławnego nazwiska Persów, Medów i sprzymierzeńców, padło trochę i Greków. Grecy bowiem umieli pływać i kto z nich nie zginął w walce na broń białą, ratował się z zatapianego okrętu, przepływając na Salaminę; przeciwnie, większość barbarzyńców nie umiała pływać i tonęła w morzu. Największe niszczenie okrętów, zaczęło się z chwilą, gdy przednie szeregi floty rzuciły się do ucieczki, tylne bowiem zastępy, pragnąc przebić się ku przodowi, aby i one także mogły popisać się czynem jakim przed królem, wpadały na uciekające własne okręty czołowe... Ilekroć Kserkses zoczył jakiś czyn mężny swojej floty, a siedział u stóp góry Ajgaleos naprzeciw Salaminy, zapytywał o imię bohatera, a sekretarze królewscy zapisywali nazwisko rodowe kapitana okrętu i miasto rodzinne... Cała flota barbarzyńska rzuciła się do ucieczki i usiłowała wypłynąć z pułapki w kierunku na Faleron. Ale Egineci zajęchali im drogę w przemyku i dzielnie spisywali się. Ateńczycy, lawirując wśród chaosu rozbitej floty perskiej, druzgotali okręty napotkane i uciekające, Egineci zaś wypływające przemykiem. Ile razy jakiś okręt uszedł przed Ateńczykami, tyle razy wpadał z rozmachem na Eginetejczyków... Te okręty barbarzyńskie, które ocalały z ucieczki, przybyły do Faleronu, pod osłoną wojsk lądowych. Najbardziej ze wszystkich Greków odznaczyli się w bitwie salamińskiej Eginetejczycy, potem Ateńczycy... Ateńczyk Arystydes, syn Lizymacha,.... takie obrał sobie zajęcie wśród powszechnego zamieszania: wziął oddział ciężko zbrojnych, którzy byli rozstawieni wzdłuż wybrzeża Salaminy (byli to Ateńczycy), przewiózł ich i wysa-

dział na wysepkę Psytaleję i wyciął z nimi wszystkich Persów, tam znajdujących się.

17. Wieść w Persji o klęsce.

(*Ajschylos, Persowie 399—470, tłum. J. Kasprowicz*).

(*Goniec
opowiada*):

...Na przedzie prawe skrzydło w porządku się toczy,
A za niem cała flota. Od razu też wzleci
Potężny hymn w przestwory: »O helleńskie dzieci!
Ratujmy swą ojczyznę, swą dziatwę, swe żony,
Mogily swoich przodków i świątynne trony
Ojczystych bóstw, gdyż oto bój się nasz rozpocznie!
I z perskich też gardzieli rozległ się niezwłocznie
Ogromny krzyk — nie było czasu na wahanie.
W te tropy dziób spiżowy przeciw dziobom stanie,
Na okręt rusza okręt, a znak do rozprawy
Helleński rzucił statek, wierzch lojnickiej nawy
Na drzazgi potrzaskawszy. Dzielnie w poprzód stał
Przeciwko naporowi perskich hufców nawal,
Lecz potem, gdy się ciżba naszych łodzi zwarła
W cieśninie, tak że pomoc nikąd nie dotarła,
Poczęły się wzajemnie, sprawce własnej zguby,
Druzgotać, kruszyć ściany spiżowymi dziobry.
Helleńskie zaś okręty, rozważnie dokoła
Objawszy naszą flotę, miażdżyły jej czoła
I boki. Trup po trupie, zrąb padał po zrębie,
Że oczom gdzieś się morskie pochowały głębie.
Na skałach pełno szczątków drużyny poległej,
A statki naszej floty, które jeszcze zbiegły
W popłochu i rozsypce, ach! że patrzeć luto
Na bezład tej ucieczki, rażono i kluto
Złomami naw i wiosel, by one tuńczyki,
By ryby w czas połowu. Podniosły się krzyki,
Lamenty i przechwałki wzbily się nad tonie,
Aż wszystko noc ukryła w swej czarnej zasłonie...

Dla statków niedostępny, mały ostrów leży
Pod samą Salaminą, gdzie się wzdłuż wybrzeży
Skalistych skocznym płasem wierny Pan przechadza.
Wysłała ich tam wszystkich święta króla władza,
By w pień powycinali helleńskie zastępy,
Jeżeli by się chciały schronić wśród tej kępy
Po stracie swych okrętów. Zasię swoich mieli
Ratować, jeśli trzeba, z morskich wód topieli.
Złe przyszłość król przewidywał. Bo kiedy bogowie
Zwycięstwo dali flocie helleńskiej, wnet mrowie
Tych naszych nieprzyjaciół, w twarde zbrojnych spiże,
Wybiegło ze swych łodzi i w szalonym wirze
Dopadło onej wyspy, tak że nasi woje
Nie mieli się gdzie zwrócić. Straciwszy ostoję,
Prażyli ich głazami, lub, wierząc cięciwie,
Grad beltów na nich stali. Lecz tamci, szczęśliwie

Uszedłszy pewnej śmierci, niby potok wrzący
 Zalali cały ostrów i w walce gorącej
 Dopóty naokoło bili coraz wścieklej,
 Dopóty siekli naszych, aż wszystkich wysiekli.
 Zaszlochał strasznie Kserkses, patrząc, jak w szeregu
 Tej młodzi śmierć szaleje: U morskiego brzegu
 Siedzisko miał, na skale, dla wszystkich widomej:
 I szaty swe rozdarszy, jęczał w głos, ogromy
 Tej klęski oplakując. Pieszym hufcom potem
 Ucieczki jąc się kazał i sam się odwrotem
 Ratował śród popłochu...

18. Powrót Wielkiego Króla do Azji.

(Her. 8, 117—9). Persowie przemaszerowali przez Trację i przybyli nad cieśninę, poczem przepawili się na okrętach pospiesznie przez Helespont do Abydos; nie zastali już mostów linowych; burza je zerwała. Siedząc w Abydos mieli więcej pożywienia, niż udawało się zdobyć po drodze. Toteż jedząc bez umiarkowania i pijąc znowu inną wodę, ginęli masowo; a były to szczątki wojska. Reszta przybywa z Kserksesem do Sardes. Opowiadają także inaczej: skoro Kserkses w odwrocie z Aten przybył do Ejony nad Strymonem, nie odbywał już dalej pochodu z wojskiem, ale polecił Hydarnesowi odprowadzić armję do Helespontu, a sam wsiadł na okręt fenicki i płynął do Azji. W czasie jazdy wicher od Strymonu dopadł go, pędząc fale. Orkan wznosił się, a pokład okrętu ugiął się pod natłokiem świty Kserksesa. Wtedy król w strachu śmiertelnym krzyknął do sternika, czy jest jaki ratunek dla nich. Sternik odpowiedział: »Panie, niema żadnego, jeżeli nie pozbedziemy się ciężby pasażerów«. Na te słowa Kserkses miał powiedzieć: »Persowie, teraz pokażcie, kto z was troszczy się o Wielkiego Króla; w waszym to chyba ręku moje ocalenie«. Jeszcze to mówił, a świta biła przed nim pokłony i rzucała się w morze. Tak okręt, uwolniony od nadmiernego ciężaru, przybył cało do kraju. Kserkses, ledwo wysiadł na ziemię, miał tak sobie postąpić: obdarzył złotym wieniec sternika za ocalenie życia królewskiego, ściał za przyprowadzenie o śmierć tylu Persów. Ta wersja o powrocie Kserksesa nie wydaje mi się bynajmniej prawdopodobna, szczególnie śmierć Persów. O ile bowiem tak sternik powiedział do Kserksesa, to na dziesięć tysięcy zdań jednoby nie sprzeciwiło się, że król nie byłby tak postąpił, ale dostojnikom perskim kazałby z pokładu udać się na spód okrętu, a wyrzuciłby do morza odpowiednią ilość wiosłarzy fenickich. Więc Kserkses, jak przedtem powiedziałem, w pochodzie razem z wojskiem wrócił do Azji...

19. Zwycięstwo pod Platejami.

(Her. 9, 61—70)... Persowie zwarli tarcze murem i wypuścili grad strzał. Spartjaci znaleźli się w przykrem położeniu, a ofiary wypadły niepomyślnie. Wtedy Pauzanjasz podniósł oczy ku platejskiej świątyni Hery i błagał boginię, by nie zawiodła ich nadziei. Jeszcze nie skończył się modlić, gdy Tegeaci pierwsi zerwali się i ruszyli na barbarzyńców. Natychmiast po modlitwie Pauzanjasza ofiary zaczęły wieść się Lacedemończykom nieprzerwanie, aż i oni ruszyli na Persów, a Persowie

na nich, wyrzuciwszy strzały. Początkowo walka toczyła się przed zapórą tarczową. Gdy ta padła, wywiązała się ostra i długotrwała walka tuż przy kapliczce Demetry. Wkońcu zwarli się pierś w pierś. Barbarzyńcy chwyтали za włócznie i łamali je. Nie brakowało Persom odwagi i siły, ale nie byli uzbrojeni w pancerze, nie posiadali znajomości sztuki wojennej i nie orjentowali się tak bystro, jak przeciwnicy. To w pojedynkę, to po dziesięciu, większemi i mniejszemi kupkami wyskakiwali z cizby, wpadali na Spartjatów i — ginęli. Najgorzej ten odcinek Grekom dolegał, gdzie sam Mardonjusz walczył na białym koniu z tysiącem doborowych Persów. Dopóki Mardonjusz żył, drużyna jego broniła się uporczywie i powaliła wielu Lacedemończyków; gdy padł, razem z nim najsilniejsza część frontu padła, i wtedy całe wojsko ustąpiło pola Lacedemończykom... Spartjaci pomścili zgodnie z wyrocznią krew Leonidasa na osobie Mardonjusza, a Pauzanjasz, syn Kleombrota, syna Aleksandrydesa, odniósł najpiękniejsze ze znanych nam zwycięstwo...

Persowie, rozbici przez Lacedemończyków, uciekali bezładnie do swego obozu i do drewnianych umocnień, które zbudowali w powiecie tebańskim... Artabadzios zaś, który od początku nie pochwałiał zostawienia armii z Mardonjuszem w Grecji po odwróceniu królewskim, jak również teraz nadaremno odradzał, by nie wydawać rozstrzygającej bitwy, sam w ten oto sposób postąpił sobie, niezadowolony z poczynąń Mardonjusza: gdy bitwy zaczęła się, Artabadzios, przewidując jej wynik, wiódł w porządku bojowym swój korpus, a miał siłę niemałą, około 40.000 ludzi, koło siebie; rozkazał wszystkim oddziałom iść za przewodem własnego oddziału i w tem samym tempie i prowadził wojsko niby do bitwy. Sam naprzód wysunięty, widział już rozsypkę Persów. Teraz już nie prowadził regularnie, ale biegiem rzucił się do ucieczki, nie ku umocowaniom drewnianym, ani nie ku twierdzy tebańskiej, lecz w stronę Focydy, chcąc jak najprędzej dostać się do Helespontu. Ci więc w tą stronę uszli. Z pośród Greków, którzy z tchórzostwa stanęli przy boku Wielkiego Króla, Beoci długo walczyli z Ateńczykami... Rozbici, uciekali do Teb... Cała armja uciekała, z wyjątkiem konnicy..., gdyż ta trzymała się blisko nieprzyjaciela i odgradzała własne wojsko od pościgu greckiego, o tyle niosąc ulgę uciekającym.

Wśród tego popłochu reszta Greków, ustawiona koło świątyni Hery i daleka od bitwy, dowiaduje się, że bój został stoczony i że Pauzanjasz zwyciężył. Na tę wieść Koryntyjczycy pognali bez żadnego ładunku przez wyżynę wiodącą wprost ku świątyni Demetry, a Megarejczycy i Fljazyjczycy przez równinę, po najgładszej drodze. Jeźdźcy tebańscy zauważyli zbliżających się Megaryczyków i Fljazyczyków pędem i w nieładzie, wpadli na nich na koniach i położyli sześciuset trupem, a resztę przyparli, ścigając, do Kitajronu. Ci więc zginęli zupełnie marnie. Tymczasem Persowie i cała czerń barbarzyńska wpadli do umocnień drewnianych i zdążyli przed przybyciem Lacedemończyków obsadzić baszty i umocnić wedle możności palisadę. Za nadejściem Lacedemończyków wywiązało się regularne oblężenie. Dopóki nie było Ateńczyków, Persowie przez długi czas odpierali Lacedemończyków, nie wprawnych w walce oblężniczej. Po zjawieniu się Ateńczyków, walka koło twierdzy zaostrzyła się i trwała przez czas długi. Wreszcie Ateńczycy męstwem i wytrwałością dopięli swego, wdarli się na obwarowanie

i uczynili wylom, przez który wpadli Grecy... Po upadku twierdzy barbarzyńcy rozluźnili ostatnie szeregi i nikt nie myślał o walce, bo popłoch nieopisany ich ogamiał, rozpieczętniętych w ciasnej miejscowości i — wiele dziesiątek tysięcy ludzi — zamkniętych w koło i ściśniętych. Grecy wyrzynali ich z taką łatwością, że z 260.000 wojska (bo trzeba odliczyć 40.000, z którymi Artabadosz uchodził) nie pozostało ani 3.000! Spartan poległo w tych zmaganiach 91, Tegeatów 16, Ateńczyków 52.

III.

WOJNA ZACZEPNA Z PERSAMI.

20. Bitwa pod Mykale.

(Her. 9, 98—107). Grecy... przygotowani do bitwy... płynęli w kierunku Mykale. Skoro zbliżyli się do obozu nieprzyjacielskiego, a nikt nie wypływał przeciw nim, lecz widzieli za murem okręty wyciągnięte, a mnóstwo wojska rozstawionego wzdłuż wybrzeża, wtedy Leotychides, przepływając na okręcie tuż przy samym brzegu, przemawiał do Jonów — a miał herolda przy boku: »Jonowie — wszyscy, którzy możecie mnie dosłyszeć — słuchajcie, co mówię. Wszak Persowie nie zrozumieją moich zleceń. Nastąpi starcie, a wtedy niech każdy myśli o wolności wszystkich Greków i niech pamięta hasło nasze: Hera. Kto dosłyszał, niech powie tym, co nie słyszeli«. Zdązał do tego, o co szło Temistoklesowi pod Artemizjum. Albo słowa Temistoklesa miały przekonać Jonów w tajemnicy przed Persami, albo — doniesione potem barbarzyńcom — miały podkopać w nich zaufanie do greckich sprzymierzeńców. Po napomnieniu Leotychidasas Grecy tak uczynili: przybili do brzegu, wysiedli z okrętów i ustawili się do bitwy. Na widok greckich przygotowań i przemówień do Jonów, Persowie rozbroili Samiejczyków, podejrzewając ich o sympatie wszechgreckie... a przejścia na szczyty Mykali kazali Milezyjczykom obsadzić strażami, jako najlepiej niby znającym okolice; chcieli w ten sposób pozbyć się ich z obozu... sami zaś utworzyli przed sobą mur z tarcz. Grecy ukończyli przygotowania i ruszyli na Persów.

Wtem wieść przebiegła idące szeregi wszystkie, że Grecy zwyciężyli armję Mardonjusza w Beocji i berło herolda ukazało się, leżące na skale nadbrzeżnej. Wiele oznak wskazuje na zrządzenie boskie: bitwa pod Platejami wydarzyła się tego samego dnia, w którym kłeska Persów pod Mykale miała nastąpić, a wieść o zwycięstwie platejskiem dotarła przed bitwą do Greków w Azji i dodała wojsku wielkiej otuchy w obliczu niebezpieczeństwa. Jeszcze drugi zbieg okoliczności: obie bitwy zostały stoczone koło dwóch świętych obwodów Demetry Eleuzyńskiej... Bitwa pod Platejami odbyła się rano, bitwa pod Mykale pod wieczór...

Ateńczykom i sąsiadującym z nimi szeregom — aż do środka frontu — przypadła droga po wybrzeżu i miejscowości nierównej, Lacedemończykom i ich sąsiadom poprzez jar i góry. Lacedemończycy jeszcze obchodzili na skrzydle, a skrzydło przeciwne już było się. Dopóki tarcze stały murem, Persowie bronili się niezgorzej. Ale położenie zaczęło się zmieniać, kiedy oddziały ateńskie i sąsiednie jeły się wśród wzajemnych zachęcań raźniej do dzieła, aby zasługa przypadła im, nie Lacedemończykom. Rozepchnęli zaporę tarczową i hurmą wpadli między Persów; ci

jakis czas stawiali opór, w końcu cofnęli się za mur. Ateńczycy, Koryntyjczycy, Sicjończycy i Trojdzenci — zajmowali bowiem szyki sąsiednie — wdarli się za Persami. Już mur był zwalony, i tylko Persowie dotrzymywali pola, a reszta barbarzyńców rzuciła się do ucieczki. Drobnie grupki Persów walczyły z oddziałami greckimi, w miarę jak wciskały się do warowni. Dwaj wodzowie perscy uciekli, dwaj polegli... Jeszcze Persowie bronili się, gdy Lacedemończycy i ich sąsiedzi przybyli i pomogli dokończyć dzieła. Także i wielu Greków zastało pole chwały, szczególnie Sicjończyków z wodzem Perileosem.

Posiłki samijskie, zamknięte w obozie perskim i rozbrojone, wspierały wedle możności Greków, zaraz u samego początku bitwy, kiedy rozstrzygnięcie nie było jeszcze pewne. Za przykładem Samijczyków, reszta Jonów porzuciła stronę perską i natarła na barbarzyńców... Milezyjczycy wręcz odmiennie wypełnili polecenie, dane im przez Persów: uciekającym wskazywali drogi wiodące w kierunku wojsk greckich, a w końcu sami z największą zaciekłością zaczęli ich gromić. Tak powtórnie Jonja odpadła od Persji... Grecy, zebrani na Samos, radzili nad przesiedleniem Jończyków, w której części Grecji im podwładnej należałoby ich osadzić — a Jonję zostawić barbarzyńcom; wydawało się rzeczą niemożliwą stać po wieczne czasy na straży Jonji, a nie spodziewali się, by Jończycy bez ich osłony utrzymali swą niepodległość wobec Persów. Wobec tego przedstawiciele Peloponezyjczyków proponowali, by wysiedlić z Grecji ludy nadbrzeżne, które sprzyjały Persom, a kraje ich oddać Jonom. Ale Ateńczycy nie zgadzali się na opróżnienie Jonji; cóż mają Peloponezyjczycy radzić o kolonjach ateńskich? Wobec usilnego oporu Aten Peloponezyjczycy ustąpili. Zatem przyjęli do przymierza Samijczyków, Chilijczyków, Lesbijczyków i wszystkich wyspiarzy, którzy uczestniczyli w wyprawie greckiej i utrwalił je przysięgami. Następnie popłynęli zerwać mosty, bo myśleli, że jeszcze zastaną je na linach. Więc Grecy płynęli ku Helespontowi, a garść barbarzyńców, która ocalała z walki i zaszyła się w wąwozy Mykali, wracała teraz do Sardes.

21. Zgon zwycięzcy z pod Maratonu.

(*Her. VI, 136*). Gdy Milcjades wrócił z pod Paros, języki rozpetwały się dokoła niego w Atenach, a najbardziej zniesławiał go Ksantyp¹, syn Aryfrona; wkońcu pozwał go na sąd gardłowy przed lud za oszukanie Ateńczyków. Milcjades stawiał się wprawdzie osobiście, ale nie mógł bronić się, bo gangrena zajęła mu udo i ciężka niemoc zwała go z nóg; więc leżał na łożu przed sądem, a otaczający go przyjaciele wygłaszali mowy obronne, przypominając gęsto bitwę Maratońską i wzięcie wyspy Lemnos, jak to ją zdobył, i ukarawszy Pelazgów, oddał Ateńczykom. Lud o tyle okazał przychyłność obwinionemu, że uwolnił go od śmierci, ale za działanie na szkodę państwa skazał go na karę 50 talentów. Milcjades wnet potem umiera z rany w udzie, zaognionej i zakażonej, a syn jego, Cymon, uiściłowych 50 talentów.

22. Oblężenie Ejony nad Strymonem.

(*Plutarch, Żywot Cymona, 7*). Sprzymierzeńcy przyłączyli się do Cymona; na ich czele Cymon popłynął ku Tracji, dowiadując się, że ja-

¹ Ojciec Peryklesa.

cyś Persowie znakomici i krewni Wielkiego Króla wypadami z miasta Ejony, leżącego nad rzeką Strymonem, udrećzają Greków tamecznych. Naprzód zwyciężył w bitwie samych Persów i zamknął w murach miasta, następnie zniszczył wsie trackie nad Strymonem, skąd dowożono żywność do miasta, i odciał zupełnie dostęp do powiatu. Te kroki wojenne tak docisnęły oblężonych, że dowódca Wielkiego Króla, Bates, dał za wygraną, miasto podpalili, a sam wraz z przyjaciółmi i skarbami zgorzał w pożodze. Tak więc samo wprowadzenie zdobycie miasta nie przyniosło Cymonowi żadnej, godnej wzmianki, korzyści, bo niemal całe uległo razem z Persami zagładzie, ale pozostał powiat bardzo urodzajny; Cymon oddał go osadnikom ateńskim.

23. Chwała Cymona.

(*Plut. Żywot Cymona*, 8). Trzy hermy kamienne, wzniesione przez lud na cześć zwycięstwa, chociaż nie wymieniają imienia Cymona, wydawały się oczom współczesnych wynosić zwycięzcę na szczyt sławy. Ani bowiem Temistokles, ani Milcjades, nie dostąpili podobnego zaszczytu. Co więcej, gdy Milcjades żądał wieńca oliwnego, odpowiedział mu ze środka Zgromadzenia Dekelejczyk Sofanes w sposób mało wdzięczny, lecz nagrodzony wtedy przez lud poklaskiem: »Kiedy s a m walcząc, Milcjadesie, zwyciężysz barbarzyńców, wtedy żądaj zaszczytu dla siebie s a m e g o«. Dlaczegoż więc tak uwielbili dzieło Cymona? Czy dlatego, że pod innemi wodzami odpierali jedynie wroga, a za jego dowództwa zdołali sami nawiedzić kraj nieprzyjacielski, i pomnożyli dzierżaw państwowe nabytkiem Ejony i założeniem miasta Amfipolis? Skolonizowali także wysepkę Skyros, zajęta przez Cymona... Cymon, dowiadując się, że starożytny bohater Tezeusz, syn Egeusza, uciekł z Aten na Skyros i tam zginął śmiercią skrytobójczą z rąk tamtejszego króla Lykomedesa, starał się ze wszystkich sił grób odnaleźć. Jakoż istniała wyrocznia, nakazująca Ateńczykom sprowadzić do miasta szczątki Tezeusza i czcić go wybitnie, jako bohatera, ale nie wiadano, gdzie Tezeusz leży, gdyż Scyryjczycy nie przyznawali się, ani nie pozwalali szukać. Dopiero wtedy po wielu zabiegach odnaleziono z trudem ogrojec, a Cymon przeniósł prochy na swój trójrzędowiec, przystrojony wspólnie, i wrócił je ojczyźnie po 400 prawie latach. Tym czynem podbił sobie najbardziej serca ludu; dla upamiętnienia go lud powierzył Cymonowi godność sędziego zapasów dramatycznych, które z tego powodu przeszły do historii. Wtedy po raz pierwszy młody jeszcze Sofokles wystąpił jak autor dramatyczny, a tak wielkie było napięcie i udział widzów w rywalizacji, że archon Apsefion nie wylosował sędziów zawodów, lecz kiedy Cymon wraz ze współdowódcami wszedł do teatru, i złożył bóstwu przepisane zalewki, nie pozwolił im odejść, ale zaprzysiągł ich, kazał im usiąść, i sądzić wszystkim 10 razem, każdemu z jednej fyli. Zawody przewyższyły nawet najbardziej rozgorączkowane oczekiwania, dzięki dostojności sędziów. Sofokles otrzymał nagrodę, a Ajschylos, głęboko dotknięty, podobno nie długo jeszcze zabawił w Atenach, lecz z gniewu przeniósł się na Sycylję, i tam umarł i został pochowany koło miasta Gela.

24. Podwójne zwycięstwo nad Eurymedontem r. 466.

(*Plut. Żywot Cym. 12—3*). Historyk Eforos powiada, że Titraustes dowodził flotą królewską, a Ferendates piechotą; Kalistenes zaś twierdzi, że syn Gobryasza, Arjomandes, stał na czele całej siły zbrojnej Persów i trzymał okręty na kotwicach u ujścia Eurymedontu, nie mając ochoty walczyć z Grekami, gdyż wyczekiwał 80 okrętów fenickich, które miały nadpłynąć z Cypru. Cymon pragnął je uprzędzić, więc wypłynął na pełne morze, gotów zmusić nieprzyjaciół do bitwy. Ci z początku cofnęli się w ujście rzeczne przed zaczepką, ale wobec ustawicznego nacierania Ateńczyków, wypłynęli do walki w sile 600 okrętów, jak Fanodemus podaje, a wedle Efora trzystu pięćdziesięcioma. Jednak nie okazali na morzu niczego godnego takiej potęgi i natychmiast zawrócili ku lądowi; pierwszym udało się jeszcze wypaść z pudeł i uciec do piechoty opodal rozstawionej, reszta ginęła dopadnięta wraz z okrętami. Z samej rzeczy wynika, że barbarzyńcy musieli mieć bardzo wiele okrętów w pełnej obsadzie, skoro Ateńczycy wzięli do niewoli 200, mimo że wiele oczywiście uszło, a wiele rozbiło się.

Piechota perska podstępiała ku morzu. Cymonowi wydawało się co prawda rzeczą niebezpieczną wymuszać lądowanie i zmęczonych Greków prowadzić na czerń nieutrudzoną; jednakowoż widząc, że żołnierze, umocnieni i wzbieli otuchą zwycięstwa, rwali się do starcia z barbarzyńcami, zaczął wysadzać ciężką piechotę z okrętów, jeszcze ciepłą od walki morskiej i już nacierającą biegiem i z krzykiem. Persowie stawili opór mężny i wywiązała się walka zawzięta. Znakomici rycerze ateńscy w niej padli. Po długim boju Grecy rozprószyli wroga i cięli w pień, to brali niewolnika i zdobywali namioty pełne skarbów. Cymon, jak dzielny zapaśnik, wziął dwie nagrody w jednym dniu i trofej Salamiński pobitł bitwą lądową, a Platejski zwycięstwem odniesionem na morzu; do dwóch zwycięstw dodał trzecie. Oto słysząc, że owych 80 okrętów fenickich, które spóźniły się do bitwy, przybiło do Hydros, popłynął coprędzej, dopóki dowódcy fenicy nie wiedzieli jeszcze nic pewnego o losach całej floty perskiej, lecz nie dowierzali jeszcze i chwiali się w postanowieniach. Tem też większy przestrach ich ogarnął; utracili wszystkie okręty, a także większość załogi zginęła. Dzieło Cymona tak przynębiło Wielkiego Króla, że zawarł sławny ów układ pokojowy, w którym zobowiązał się trzymać się od morza Greckiego w oddaleniu jednodziennego biegu konia, i nie pojawiać się między Kyaneami a Chelidonjami długim i kutym okrętem. Wprawdzie Kalistenes zapewnia, że barbarzyńiec nie zawarł takiego układu, a tylko w rzeczywistości tak zachowywał się, przerażony klęską, i tak odsunął się od Grecji, że Perrykles z 50 okrętami, a Efjaltes z 30 tylko, wypłynęli poza Chelidonje, i nie napotkali żadnej floty barbarzyńskiej. Wszelako w zbiorze dokumentów, wydanym przez Kraterosa, zawarte są kopje układu, jako istotnie dokonanego.

25. Działalność budownicza Cymona.

(*Plut. Żywot Cym. 13*). Sprzedano jeńców i łupy. Lud zyskał środki pieniężne na różne potrzeby, a przede wszystkim z dochodów z tej wyprawy wybudował południową basztę Akropolu. Podobno pierwsze fundamenty, rzucone wtedy pod długie mury, zwane odnogami (budowę

ich ukończono później), natrafiły na miejsca bagniste i mokradła, lecz dzięki zasilkom pieniężnym Cymona zostały one pewnie osadzone, ponieważ trzęsawiska ubito masami żwiru i ciężkimi kamieniami. Pierwszy też Cymon upiększał stolicę krużgankami t. zw. salonowemi, które niedługo później nadzwyczajnie polubiono, rynek obsadził jaworami, a suchą i dziko zarosłą Akademię zamienił w gaj zroszony strumykami, i ozdobił go świetlistemi alejami i cienistemi szpalerami.

IV.

PAŃSTWO ATEŃSKIE.

26. Obwarowanie Aten.

(*Tucydides 1, 89—93*). Po odwrócie barbarzyńców z Attyki, ludność ateńska przywiozła z powrotem do miasta dzieci, żony i ocalały dobytek, i gotowała się odbudować miasto i mury. Nie wiele z nich pozostało; większość domów leżała w gruzach, jedynie przeznaczone na kwatery dostojników perskich przetrwały. Lacedemonczycy, miarkując, na co zanoszą się, wysłali posłów do Aten; częścią samym zależało, aby ani Ateńczycy, ani nikt inny, twierdzą nie posiadał, głównie zaś sprzymierzeńcy poduszczali, ponieważ niebywała dotychczas liczebność floty ateńskiej i rozbudzony zwycięstwem nad Persami duch inicjatywy, napawały ich obawą. Posłowie domagali się, by Ateńczycy nie tylko nie budowali murów, ale raczej razem z Lacedemonczykami zburzyli obwarowania jeszcze pozostałe we wszystkich miastach poza Peloponezem. Nie wypowiadali się jawnie ze swemi chęciami i podejrzeniami, lecz tłumaczyli, jakby to było dobrze, gdyby barbarzyńca — w razie ponownego najazdu — nie znalazł warownej podstawy operacyjnej, jak ją teraz miał w Tebach. Wszak Peloponez przedstawia dostateczne schronisko i punkt wypadowy dla wszystkich. Na wniosek Temistoklesa Ateńczycy odpowiedzieli, że wysła w tej sprawie do nich poselstwo, i z tem co rychlej odprawili wysłanników Peloponeskich. Temistokles żądał, by jego samego wysłali natychmiast do Lacedemonu, resztę zaś poselstwa zatrzymali dopóty w Atenach, aż wzniosą mur do takiej wysokości, by można było bronić się z konieczności; tymczasem niech cała ludność muruje, nie oszczędzając ani prywatnych ani publicznych budynków, lecz rozbierając do fundamentów wszystko, co tylko stanowiło zdadny do budowy materiał...

W ten sposób Ateńczycy w krótkim czasie obwarowali miasto, i jeszcze dziś można poznać po sposobie budowania, że odbywało się ono pośpiesznie. Podścielono bowiem fundamenty z różnorakiego, nieraz niewykończonego kamienia, tak jak go przyniesiono, wmurowano wiele płyt nagrobnych i głazów obrobionych. Mur wznoszony był na każdym odcinku miasta większy od dawniejszego, i dlatego w pośpiechu wszystko bez różnicy ruszano z miejsca i brano. Temistokles nakłonił również Ateńczyków, aby dokończyć budowy Pireusza, którą zaczęto jeszcze pierwiej, za władzy rocznej Temistoklesa; uważał, że miejscowość, wyposażona trzema portami naturalnemi, nadaje się na ten cel znakomicie, i że mocarstwu morskiemu, jakim Ateny stawały się, pomoże do zdobycia przewagi; on-że sam pierwszy poważił się podnieść myśl, iż należy trzymać się morza! Budowa rozpoczęła się natychmiast przy współudziale Temistoklesa. Jego wniosek ustalił grubość muru, dziś jeszcze

widoczną w okolicy Pireuszu. Dwa wozy z dwóch stron dowoziły po tym murze — mijając się — kamienie, środek wypełniał nie żwir, ani nie wapno, lecz ogromne bloki kamienne, wmurowane w siebie wciągami klinowemi, zewnątrz spojone ze sobą klamrami żelaznemi i topionym ołowiem. Mur doprowadzono mniej więcej do połowy zamierzonej wysokości. Temistokles pragnął samym widokiem ogromu i grubości odstręczyć nieprzyjaciela od wszelką myśl ataku, i spodziewał się, że garść najlichszego żołnierza będzie mogła wystarczyć na straż, a reszła będzie można obsadzać okręty. Myśl jego krążyła głównie koło okrętów; zdaje mi się, Temistokles zauważył, że dostęp do Attyki dla armji Wielkiego Króla korzystniej przedstawia się morzem, niżeli lądem. Również większy pożytek widział z Pireusza, niż starego miasta koło zamku i często radził Ateńczykom, by w razie przegranej na lądzie, schodzili do portu i na okrętach stawiali opór komuniebądź. Tak Ateńczycy obwarowali się i takie różne poczynili przygotowania zaraz po odwrócie Persów.

27. Koniec Temistoklesa.

(Tuc. 1, 138)... W rok po przybyciu do Persji Temistokles zdobywa na dworze króla Artakserksa tak wielkie znaczenie, jakiego żaden z Greków nie miał dotychczas. I dawne tytuły do życzliwości złożyły się na nie, a także nadzieje ujarzmienia Grecji, jakie Temistokles czynił Wielkiemu Królowi; głównie wyprobowana bystrość umysłu Greka. Bo też Temistokles dał dowód najpewniejszy, co może uzdolnienie przyrodzone; pod tym względem zasługuje na osobliwy podziw. Darem wrodzonej bystrości, bez żadnego wykształcenia wstępnego, bez uzupełniającego, najlepiej rozeznawał w najkrótszem zastanowieniu sprawy do-razne, najlepiej odgadywał najbardziej odległe. Umiął wyjaśnić trudności bieżące, nie brakowało mu w mierze dostatecznej osądu nawet w rzeczach mniej mu znanych, osobliwie przewidywał korzyści i szkody jeszcze niewidoczne. Krótko mówiąc, przez uzdolnienie przyrodzone wyrobił się krótkiem ćwiczeniem na mistrza natychmiastowej rady. Umarł skutkiem choroby. Niektórzy mówią, że sam sobie trucizną życie odebrał, zwątpiwszy w możliwość wywiązania się z obietnic poczynionych Królowi. Pomnik jego stoi w Magnezji azjatyckiej na rynku. Temistokles był panem tego kraju, ponieważ Wielki Król dał mu Magnezję, aby dochody z niej — 50 talentów rocznie — pokryły mu zapotrzebowanie chleba, Lampsakos na zaspokojenie pragnienia winem, bo kraj ten wtedy, zdaje się, wydawał najwięcej wina, Myus na przyprawy. Podobno krewni jego, zgodnie z ostatnią wolą, zawieźli zwłoki do ojczyzny i pochowali potajemnie w Attyce, co było zakazane, gdyż uległ wygnaniu za zdradę.

28. Budowa państwa ateńskiego.

(Tuc. 1, 96—101). Sprzymierzeńcy tak zienawidzili dowódcę spartańskiego Pauzanjasza, że dobrowolnie oddali Ateńczykom kierownictwo związku; ustalono kwoty pieniężne i ilość okrętów, jakie miasta miały dostarczać na wojnę z barbarzyńcami. Daninę upozorowano potrzebą pomszczenia na barbarzyńcach zniszczenia Grecji. Ateńczycy ustanowili nowy urząd skrbników związkowych, którzy mieli odbierać daninę; tak nazwano podatek związkowy. Początkowa wysokość daniny wynosiła

460 talentów; skarbnicę urządzono na wyspie Delos, a zjazdy związkowe odbywały się w tamtejszej świątyni. Stojąc na czele samorządnych z początku, i na wspólnych zjazdach obradującego związku sprzymierzeńców, następujące obszary zdobyli czyto orężem czy drogą układów, między wojną Perską a wojną Peloponeską, tak na barbarzyńcach, jak i własnych sprzymierzeńcach zbuntowanych, oraz przygodnych ich polepcznikach z Peloponezu. Spisałem to wszystko i opowiedziałem na wstępie mych dziejów, ponieważ u wszystkich moich poprzedników brak tej części historii. Opisywali oni dzieje Grecji już to z okresu przed wojnami Perskimi, już to same wojny perskie. Nawet Hellanikos, który dotknął okresu tego w swej historii attyckiej, uczynił to pokrótce, i popełnił szereg błędów chronologicznych.

Równocześnie wykazę, w jaki sposób państwo ateńskie powstało. Najpierw pod dowództwem Cymona, syna Milcjadesa, wydarli Persom miasto nad Strymonem Ejonę; ludność zdobytego, po skutecznym oblężeniu, miasta sprzedali w niewolę. Następnie skolonizowali wyspę na morzu Egejskim Skyros, zamieszkałą przez Dolopów. Nadto toczyli wojnę z Karystyjczykami, bez udziału w niej reszty Eubei; wojna zakończyła się układem. Potem Naksos zbuntowała się, lecz oblężona musiała się poddać. Było to pierwsze miasto sprzymierzone, ujarzmione wbrew ustawom związkowym; potem przyszła kolej na każde z osobna. Powstania wybuchały głównie z powodu daniny, zaniedbania w dostawianiu okrętów i usunięcia się od udziału w wyprawach. Ateńczycy bardzo surowo wybierali daninę, i przyciskali dotkliwie nienawykłych, ani nie chcących się kłopotać. Wogóle rządy ateńskie stawały się przykre; wyprawy podejmowano już nie wspólnie, lecz pod zwierzchnictwem Aten, poskromienie powstańców stawało się igraszką. Ale wina spada na samych sprzymierzeńców, większość ich bowiem cofała się od udziału w wyprawach, by nie oddalać się od miast swych, a zato pozwalała naznaczać sobie podatek pieniężny wzamian za uwolnienie ich od obowiązku dostawiania przypadającej na nich liczby okrętów. Tak flota ateńska rosła za ich składki, a ich samych powstania zastawały bez przygotowania i doświadczenia wojennego.

Na lata wstępne przypada bitwa lądowa i morska Ateńczyków i sprzymierzeńców z Persami, nad rzeką Eurymedontem w Pamfilji. Obie te bitwy Ateńczycy wygrali tego samego dnia pod dowództwem Cymona, syna Milcjadesa, i zdobyli, lub zniszczyli, 200 ogółem okrętów fenickich. Potem Tazyjczycy odpadli z powodu zatargu o przeciwległe porty handlowe w Tracji i kopalnie, będące w ich ręku. Ateńczycy wyprawili się na okrętach na Tazos, zwyciężyli w bitwie morskiej, i wysadzili wojsko na ląd. Współcześnie wysłali nad Strymon 10.000 osadników własnych i z miast sprzymierzonych, aby skolonizować tak zwane Dziewięciodroże, dzisiejszy Amfipol. Wprawdzie wydarli Edonom Dziewięciodroże, ale posunawszy się w głąb Tracji, ponieśli zupełną porażkę w Edońskiej Drabeskos z rąk zjednoczonych Traków, którym nowa kolonja psuła interesy... Tazyjczycy po dwóch latach oblężenia poddali się Ateńczykom, waląc mury i wydając okręty; nadto zgodzili się na wyznaczenie sumy zaległej, którą trzeba było natychmiast zapłacić, oraz przystali na podyktowaną im wysokość wkładki na przyszłość. Wyzekli się też kopalni.

29. Lista danin ateńskich.

(z r. 440—39, wyryta na kamieniu, znalezionym na Akropolu, dziś znajdującym się w Muzeum Narod. w Atenach. Dittenb. Syll. Inscr. ³1, 68),

W 15-tym roku władzy dorocznej Hellenotamiów Sosistratos Hybades sprawował urząd pisarza, Ajschylos Eleuzyński był zarządcą skarbu związkowego.

Danina jońska.

drachmy	obole		drachmy	obole	
100		Arjajeczycy	33	2	Notiejeczycy
100		Lebedejeczycy	5	3½	Notiejeczycy dodatkowo
100		Nisyryjeczycy	8	2	Diosirici
600		Tejeczycy		4	Diosirici dodatkowo
200		Focejeczycy	8	2	Astyrenowie Myzyjscy
16	4	Elajea		5	Astyrenowie dodatkowo
16	4	Grynejeczycy	500		Milezyjeczycy
—		Kolofonjeczycy	100		Myessyjeczycy
—		Ojnajeczycy z wyspy Ikaros	100		Pygelejeczycy
—		Kladzomeńjeczycy	600		Efezyjeczycy
—		Termajeczycy z wyspy Ikaros	16	4	Isyndyjeczycy
—		Myrinajeczycy Myzyjscy	700		Erytrajeczycy
—		Myrinajeczycy dodatkowo	16	4	Butejeczycy
—		Kymajeczycy	8	2	Sidusyjeczycy
—		Kymajeczycy dodatkowo	66	4	Polichnajeczycy
16	3	Pitanajeczycy	1	4	Pteleuzyjeczycy
—	5	Pitanajeczycy dodatkowo	1	4	Elajuzyjeczycy

Danina Helesponcka.

drachmy	obole		drachmy	obole	
5		Harpagjahowie	283	4	Tenedyjeczycy
8	2	Palajperkozyjeczycy	33	2	Parjanowie
5		Neapolitanie kol. at.	100		Chersonziejeczycy
33	2	Neandrea	16	4	—
400		Abydeńjeczycy	8	2	—
16	4	Pajsenowie	5		—
16	4	Perkozyjeczycy	—		—
8	2	Priapos	—		—
16	4	Sigejeczycy	—		—
900		Chalcedonjeczycy	—		—
16	4	Kianowie	—		—
16	4	Damnioiejchici	—		Artakenowie
16	4	Didimotejchici	—		Kydykeńjeczycy
100		Dardańjeczycy	—		—
4	2	Dardańjeczycy dodatkowo	—		—
16	4	Lamponejeczycy	—		—
1	4	Lamponejeczycy dodatkowo	—		—

Danina z Tracji.

drachmy	obole		drachmy	obole	
16	4	Skiatyjeczycy	66	4	—
200		Olyntyjeczycy	500		Mendajeczycy
—		Afytajeczycy	50		Neapolitanie
—		Trambajeczycy	8	2	Sermajeczycy
—		Hajsonjeczycy	16	4	Skapsyjeczycy
—		Argilijeczycy	600		Potydeaci
—		Toronajeczycy	25		Ikijeczycy
—		—	—		Strepsajeczycy
—		—	—		Tazyjeczycy
—		—	—		Galepsyjeczycy
—		—	—		Dikajopolici

drachmy	obole		drachmy	obole	
—	—	Toronańczycy	—	—	Diejczycy z Atos
—	—	—	—	—	Ajgantyńczycy
—	—	—	—	—	Sermylejczycy
—	—	—	—	—	Dikaja
—	—	—	400	—	Samotracy
—	—	—	200	—	Singjowie
—	—	—	1000	—	Ajniowie

Danina karyjska.

drachmy	obole		drachmy	obole	
150	—	Astypalajczycy	600	—	—
100	—	Kindyejczycy	16	4	—
50	—	Kauniejczycy	100	—	—
—	—	Telandryjczycy	20	—	—
—	—	Pasandyjczycy	—	—	—
—	—	Kryejczycy	—	—	—
—	—	Karbasjandyjczycy	—	—	—
—	—	Auliatanie	—	—	—
—	—	Karjandowie	86	4	Mylasejczycy
—	—	Karpato Arkesseja	16	4	Lepsimandowie
—	—	Kamirowie	100	—	Syangelejczycy
—	—	Koejczycy	50	—	Karowie podlegli Tymne-
—	—	Kedriaci	150	—	Kalydniujczycy [sowi
—	—	Kedrijaczycy	16	4	Bargylejci
1	4	Pediejczycy z Lindu	16	4	Parparjoci
16	4	—	166	4	Halikarnasejczycy
34	2	—	—	—	Termerejczycy
300	—	—	—	—	Pelejaci

Danina wyspiarska.

drachmy	obole		drachmy	obole	
100	—	—	—	—	—
600	—	Adryjczycy	—	—	—
33	2	—	—	—	—
300	—	—	—	—	—
16	4	—	—	—	—
50	—	Iaci	—	—	—
16	4	—	—	—	—
300	—	—	—	—	—
5	—	Renajczycy	—	—	—
33	2	—	—	—	—

30. Uchwała ateńska w sprawie Chalkis.

(Wyryta na tablicy, wmurowanej w południową basztę Akropolu, z r. 446—5. Dittenb. Syll. Inscr. Gr. ³1, 64).

Rada i Zgromadzenie Ludowe uchwaliły na wniosek Diogneta, za prythanji fyli Antiochejskiej, pod przewodnictwem Drakontidesa: Rada ateńska i sędziowie ludowi złożą przysięgę wedle następującej roty: Nie wypędzę Chalcydejczyków z Chalkis, nie zburzę ich miasta, nie pozbawię praw żadnego ich obywatela, ani nie ukarzę go więzieniem, ani śmiercią, ani utratą mienia bez wyroku sądu ludowego w Atenach, nie wydam też wyroku bez pozwu, ani przeciw gminie, ani przeciw jednostce prywatnej. Sprawując prythanję, do 10 dni dam w miarę możliwości poselstwu przybyłemu z Chalcydów przystęp do Rady i do Ludu. Dotrzymam tego Chalcydejczykom, dopóki będą uznawali zwierzchność ludu ateńskiego. Poselstwo przybyłe z Chalcydów ma odebrać przysięgę od Ateńczyków w obecności osobnych urzędników zaprzysięgających, a imiona tych, którzy przysięgli, ma zaciągnąć w protokół. Strategowie dopil-

nują, aby wszyscy przysięgli. Chalcydejscy złoży przysięgę wedle następującej roty: Nie odstąpię ludu ateńskiego żadnym wybiegiem, ani słowem, ani czynem, ani też nie ulegnę odstępcy; doniosę Ateńczykom w razie czyjego odstępstwa. Będę płacił Ateńczykom daninę, na jaką zgodzą się. Będę wedle sił najlepszym i najsprawiedliwszym sprzymierzeńcem. Pospieszę z pomocą ludowi ateńskiemu, jeśli mu krzywda będzie dziać się, i będę mu posłuszny.

Ze strony Chalcydejczyków wszyscy mężczyźni od lat 15 złoży przysięgę. Kto nie przysięgnie, traci prawa obywatelskie, a państwo obłoży mienie jego konfiskatą i ofiaruje dziesięcinę z jego majątku świątyni Dzeusa Olimpijskiego. Poselstwo ateńskie uda się na Chalcydę i w obecności chalcydejskich urzędników zaprzysięgających odbierze przysięgę od Chalcydejczyków, a imiona tych, którzy przysięgli, zaciągnie w protokół.

Antykles zgłosił wniosek następujący: Na szczęście i powodzenie ludu ateńskiego niech obie strony przystąpią do tej przysięgi... Strategowie dopilnują, aby to nastąpiło jak najszybciej. Lud wybierze natychmiast 5 posłów, którzy udadzą się na Chalcydę dla odebrania przysięgi. W sprawie zakładników należy odpowiedzieć Chalcydejczykom, że narazie Ateńczycy postanowili pozostać przy uchwale, ale zastanowią się nad tą sprawą w chwili stosownej i ugodzą się z Chalcydejczykami w sposób odpowiadający interesom obu stron. Cudzoziemcy, przebywający na Chalcydzie, o ile nie płacą podatków ateńskich, i o ile lud ateński nie przyznał któremu z nich wolności od płacenia podatków, mają wszyscy płacić podatki chalcydejskie, jak reszta Chalcydejczyków. Pisarz Rady każe uchwałę tę i rotę przysięgi wypisać na tablicy kamiennej i złożyć na Akropol — nakładem Chalcydejczyków; na Chalcydzie zaś Rada Chalcydejska złoży odpis w świątyni Dzeusa Olimpijskiego.

Trzej mężowie wybrani przez Radę z jej łona złoży wraz z wróżkiem Hieroklesem jak najrychlej ofiary nakazane wyroczniami, dla ubłagania pomysłności dla Eubei. Strategowie dopilnują, aby te ofiary odbyły się com prędzej, i wyznaczą na nie pieniądze.

Archestratos, przylączając się do wniosku Antyklesa, zgłosił następujący wniosek dodatkowy: Sady między Chalcydejczykami mają odbywać się na Chalcydzie, podobnie jak sprawy z Ateńczykami w Atenach — z wyjątkiem rozpraw grożących karą wygnania, śmierci lub utraty czci. W tych trzech wypadkach wolno odwołać się do trybunału tesmotetów w Atenach na podstawie uchwały Zgromadzenia Ludowego. Strategowie dołożą wszelkich starań, aby załoga ateńska w Chalcydzie stała na straży interesów Aten.

V.

DZIEJE WEWNĘTRZNE.

31. Dzieje wewnętrzne Aten w pentekontaetji¹.

(*Arystoteles, Rzeczpospolita ateńska*, 23—7). Po wojnach perskich wzmożyły się wpływy Rady na Areopagu; nie uchwała jakaś oddała jej rzadko nad miastem, ale świeżo zwycięstwem salamińskim nabyta powaga; bitwę bowiem stoczono za przyczyną Areopagu. Gdy wodzowie, nie znajdując wyjścia z położenia ogłosili, że każdy może ratować się

¹ T. j. okres lat 50, między wojnami perskimi a wojną peloponeską.

na własną rękę, on rozdał między pospolite ruszenie po 8 drachm na głowę, i nakazał obsadzanie okrętów. Z tego powodu Ateńczycy ustępowali jej powadze, i przez czas ten rządzili się godnie. Równocześnie wyrobili sobie sprawność wojenną, zdobyli szacunek Grecji, i mimo oporu Lacedemonczyków uzyskali panowanie na morzu. Najwybitniejszymi mężami stanu byli wtedy Arystydes, syn Lyzymacha, i Temistokles, syn Neoklesa. Temistokles cieszył się sławą znawcy stosunków wojskowych, Arystydes celował podobno w dyplomacji, i miał wszystkich współczesnych przewyższać prawością charakteru. Toteż pierwszemu powierzano godność stratega, u drugiego zasięgano rad politycznych. Obaj wspólnie zawiadowali komisarjatem odbudowy murów, mimo że dzielili ich różnice przekonań i kierunków.

Ale nie kto inny, jak Arystydes, oderwał Jonów od przymierza z Lacedemonczykami, właśnie w chwili, gdy postępowanie Pauzanjasza wzbudziło nastrój nieprzychylny dla Lakonów. On to — w trzecim roku po bitwie morskiej pod Salaminą... — nałożył pierwsze daniny na miasta, i zaprzysiągł przymierze zaczepno-odporne z Jonami; przysięgę uświęcono zatopieniem w morzu rozpalonych brył żelaza. Potem, gdy otucha wróciła już ludności, i państwo bogaciło się licznie napływającymi dochodami, podsycał swemi radami dążenia do pierwszeństwa, i ściągał ludzi z powiatu do miasta, zapewniając, że utrzymanie znajdzie się dla wszystkich, dla jednych z wojaczki, dla innych z służby w strażach granicznych, wreszcie dla innych z pełnienia urzędów publicznych: i tak zdobędą pierwszeństwo. Ateńczycy ulegli namowom, uchwycili władzę w ręce i zaczęli despotycznie postępować z sprzymierzeńcami, pobbajając jedynie Chijczykom, Lesbijczykom i Samijczykom; ci bowiem, zachowując samorząd i rządząc bez uszczuplenia swemi posiadłościami, stali na straży całości państwa ateńskiego. Otworzyli też — wedle wniosków Arystydesa — źródła zarobku dla tłumu, bo wzwwyż 20.000 osób żyło z danin, cel i opłat sprzymierzeńczych. 6.000 było sędziów, 1.600 luczników, nadto 1.200 jazdy, Rada liczyła 500 członków, straż doków zatrudniała 500 ludzi, straż miasta żywiła 50, urzędy krajowe około 700, zagraniczne do 700 wykonawców; po rozpoczęciu wojny przybyło 2.500 ciężkozbrojnych, 20 okrętów strażujących, okręty dla 2.000 strażników, losowanych ziarnem bobowem. Dalej magistrat, fundusz sierociński, straż więzienna. Skarb państwowy utrzymywał całą tę administrację. Takie były źródła zarobku dla tłumu.

Rządy Areopagu trwały przez 16 lat od wojen perskich, chociaż zwolna słabły, lud rósł; przywódca stronnictwa ludowego Efjaltes, syn Sofonidesa, człowiek rąk podobno czystych i prawy polityk, dokonał zamachu na Radę na Areopagu. Najpierw procesami o sprzeniewierzenie pieniędzy publicznych zgładził wielu Areopagitów, następnie... odebrał Radzie wszystkie przywileje dodatkowe, które zabezpieczały jej nadzór konstytucji, jedne oddał Radzie Pięciuset, inne Zgromadzeniu Ludowemu i trybunałom sądowym. Zamachu dokonał za przyczyną Temistoklesa, który wprawdzie należał do Areopagu, ale zagrożony był procesem o sprzyjanie Persom. Temistokles więc, pragnąc obalenia Rady, mówił Efjaltesowi, że Rada zamierza go uwięzić, a Areopagitom zwierzał się, że mógłby wskazać spiskowców dążących do przewrotu politycznego. Zaczem sprowadza wysłanników Rady na miejsce, gdzie Efjaltes prze-

bywał, aby pokazać im znowę, i rozprawia z nimi bardzo niby poważnie. EŃjaltes, przerażony tym widokiem, w jednej tunice chroni się do ołtarza. Wśród ogólnego zdziwienia zbiera się Rada Pięciuset, EŃjaltes i Temistokles obwiniają Areopagitów, podobnie na Zgromadzeniu ludowym; aż pozbawili Areopag władzy. Nie długo potem EŃjaltes zginął, skrytobójczo zamordowany przez Arystodyka z Tanagry.

W ten sposób Radę na Areopagu pozbawiono kontroli. Zaciętrzewienie demagogów rozluźniało coraz bardziej tryby polityki. Stronnictwo umiarkowane nie miało podówczas głowy, bo przywódca jego Cymon, syn Milejadesa, był zbyt młody, i dosyć późno zaczął zajmować się polityką. W dodatku większość członków poległa na wojnie, gdyż udział w wyprawach wyznaczany był wtedy wedle list poborowych, a jenerałami ustanawiano ludzi nieobytych z rzemiosłem wojennem, poważanych jedynie za zasługi przodków; toteż stale zdarzało się, że 2000—3000 uczestników wyprawy ginęło, i przez to stronnictwo umiarkowane, zarówno ludowe jak i arystokratyczne, topniało. Wogóle rządy nie podobne były do dawnych, kiedy posłuch panował; jednakowoż nie tykali wyboru 9 archontów. Dopiero w 5 lat po śmierci EŃjaltesa uchwalili także z właścicieli zaprzęgu wyznaczać kandydatów do losowania 9 archontów, i pierwszy z nich Mnezytejdes sprawował tę władzę. Przed nim wszyscy pochodzili z rycerzy i posiadaczy 500 miar rocznego przychodu, właściciele zaś zaprzęgu pełnili urzędy pośrednie — chyba że Zgromadzenie przeoczyło jaką ustawę. W 4 lata potem... przywrócono urząd 30 sędziów, t. zw. gminnych. Znowu w 3 lata później... — wobec przełudnienia miasta — Perykles przedstawił wniosek, by prawo obywatelstwa przysługiwało jedynie dzieciom urodzonym z ojca obywatela i matki obywatelki. Wniosek uchwalono.

Z kolei Perykles objął ster stronnictwa ludowego, i poraz pierwszy wslawił się — jeszcze młody — oskarżeniem Cymona przy sprawozdaniu z czynności urzędowych. Odtąd prąd ludowładczy wzmógł się jeszcze bardziej. Perykles odebrał Areopagitom pewne uprawnienia, przedewszystkiem zaś zwrócił państwo do polityki morskiej, która tak osmieliła tłum, iż wraz wszystką władzę przelewał na siebie. W 48 lat po bitwie Salamińskiej... wybuchła wojna Peloponeska; lud zamknięty w mieście i przyzwyczajony do służby wojennej w wyprawach, to świadomie, to mimowolnie, zadecydował sam rządzić państwem. Usiłując zwalczyć polityczne wpływy bogatego Cymona, Perykles pierwszy wprowadził zapłatę za czynności sądownicze. Mianowicie Cymon, pan fortuny poprostu menarszej, podejmował się z wielką wystawą nadzwyczajnych świadczeń na rzecz państwa, i zaopatrywał wielu z tłumu w środki do życia. Każdy mieszkaniec gminy Lakjadaj, z której Cymon pochodził, mógł codziennie udać się do niego, i otrzymać tyle, ile wystarczyło na dzień. Włości Cymona nie miały ogrodzeń, aby każdy, kto zechce, mógł pożywać owoców. Mienie Peryklesa nie pozwalało mu współzawodniczyć z szczodrością Cymona. Więc za radą Damonida z Oje (od niego pochodzić miały pomysły większości wniosków Peryklesa; jakoż skazano go później sądem skorupkowym na wygnanie) ustanowił płatność służby sądowniczej: skoro nie starczyło własnego, niechby dawać tłumowi — jego mienie! W tem zarządzeniu niektórzy upatrują przyczynę upadku sądownictwa, bo pilniej gawiedź zgłaszała się do losowania,

niżli ludzie porządni. Także przekupstwo wnet pojawiło się; przykład dał Anytos po dowództwie pylijskiem, gdy sądzony za utratę Pylos, przekupieniem trybunału wymknął się karze.

VI.

PERYKLES.

32. Ateny Peryklesowe.

(*Plutarch, Żywot Peryklesa, 17—8*). Najwięcej zachwycali Ateńczyków budowle publiczne; były one ozdobą Aten i przedmiotem podziwu całego świata; jedynie one zaświadczały prawdziwości opowiadań o dawnej chwale Grecji i złotej przeszłości. Jednak wrogowie Peryklesa krytykowali bez miary ten właśnie kierunek jego działalności, i krzyczeli potwarczo na Zgromadzeniach, że przez przeniesienie skarbnicy związkowej z Delos do Aten naraził je na uwłaczające zarzuty; a chociaż można się było zupełnie przywoicie usprawiedliwić, że z obawy przed rabunkiem perskim przeniósł pieniądze w bezpieczne miejsce, on sam uniemożliwił tę jedynie godziwą wymówkę. Grecja rozumiała, że ulega strasznej poniewierce i jawnej tyranji, by czyż nie widzi, jak za jej pieniądze, wyciskane z niej przemocą na potrzeby wojenne, ozlaca się stolicę i upiększa, jak jaką strojnisię bezwstydną przyodziewa w klejnoty bezcenne, zdobi się ją posągami i świątyniami, które pochłaniają krocie talentów? Perykles wyjaśniał ludowi, że nie są obowiązani zdawać sprzymierzeńcom rachunku z pieniędzy, tocząc wojny w ich obronie, i powstrzymując napór barbarzyński, skoro sprzymierzeńcy nie dostarczają ani konnicy, ani floty, ani piechoty ciężko-zbrojnej, a jedynie płacą pieniądze; te zaś nie należą do płacących, lecz do biorących, o ile wypełniają swoje zobowiązania. Miasto dostatecznie zaopatrzone jest w środki potrzebne do wojny, trzeba zatem jego bogactwałożyć na takie rzeczy, które zapewnią sławę wieczystą, a już teraz, przy budowie, otwierają ludności źródła zarobku, budząc do życia różnorakie rzemiosła, stwarzając nowe i najróżniejsze potrzeby; one sprawiają, że krzewi się najbogatszy przemysł artystyczny, niemal każdą rękę poruszają; całe miasto po prostu jest na ich żołdzie, zdobi się równocześnie i — żywi. Wyprawy wojenne karmiły groszem państwowym młodzież popisową; tłum rękodzielniczy pozostawał na zewnątrz organizacji państwowej. Perykles ani nie chciał pozbawiać go udziału w dochodach publicznych, ani nie życzył sobie, by brał pieniądze za darmo, gnuśniejąc w próżniactwie. Więc rzucił stolicy jakby w zapaskę wielkie zamierzenia budowlne i plany dzieł, które miały wiele rękodzieł i na długo zatrudnić. W ten sposób ludność siedząca w domu mogła bez zarzutu wspomagać się i uczestniczyć w zyskach państwa, na równi z marynarzami, obroną krajową i wojskiem walczącym za granicami. Okazało się poprostu zapotrzebowanie każdego wieku i każdego uzdolnienia, dostatek rozsiewał się wszędzie. Bo używano każdego materiału: kamienia, miedzi, kości słoniowej, złota, hebanu i drzewa cyprysowego. Obrabiali go cieśle, rzeźbiarze, kowale, kamieniarze, barwierze, złotnicy, snycerze kości słoniowej, malarze, koloryści, artyści-tokarze; osobni przedsiębiorcy dostawali materiał morzem, właściciele okrętów, marynarze, sternicy; łądem właściciele podwód, zaprzęgów, woźnice, powroźnicy, przerabiacze lnu, skórnicy, drogomistrzowie, górnicy; każda gałąź

przemysłu i rękodziela miała, jakby wódz naczelny, własne wojsko najemników i prostych robotników, zorganizowane w jedno narzędzie i jakgdyby jednolite ciało służebne.

Budowle szły w górę, pyszne ogromem, nie zrównane kształtami i wdziękiem. Artyści prześcigali się w jakości wykonania. Pospiech dzieła zdumiewał najwięcej. Zdawało się, że każda budowla będzie wymagała pracy wielu pokoleń do wykończenia — tymczasem wszystko razem przyoblekało kształt skończony na oczach jednego pokolenia... Tak prędko dzieło Peryklesa powstało — na wieczność. Każda budowla już wtedy była starożytnie piękna, a jeszcze dziś — po wiekach — jest świeża i młodzieńczej krasy. Jakaś niepokalana dotknięciem czasu nowość wyglądu powleka te kamienie, jakby one niewiedzący życia rumieniec i duszy technienie ciepłe chowały pod zimnem lśnieniem gładów.

Fidjasz kierował całem przedsięwzięciem i miał nad niem najwyższy nadzór. Zresztą dosyć wielkich budowniczych i artystów było zatrudnionych przy robotach publicznych. Kalikrates i Iktinos budowali Partenon stustopowy, Korobjos zaczął budować świątynię Eleuzyńską, postawił słupy na posadzce i związał je architravami; po jego śmierci Ksyptetyjczyk Metagenes położył dźmadzomę i postawił słupy górne. Chologrejjczyk Ksenokles sklepił otwór stropowy. Kalikrates objął przedsiębiorstwo budowy długiego muru. Sokrates powiada, że sam słyszał, jak Perykles przedstawiał wniosek tej budowy... Podobno Odeon naśladuje kształtem namiot Wielkiego Króla; układ wewnętrzny przedstawia mnogość siedzeń i słupów, sklepienie rozbiega się z jednego wierzchołka spadzisto wokół. I to dzieło powstało pod nadzorem Peryklesa...

Nie poprzestając na tem, Perykles uzyskał uchwałę, że odtąd podczas Panatenejów będą odbywały się zapasy muzyczne, i wybrany sam kierownikiem zawodów, wydał rozporządzenie programowe dla fletnistów, śpiewaków i lutnistów. I wtedy i później zawodom muzycznym przysłuchiwano się w Odeonie. W przeciągu 5 lat wykończono Propyleje Akropolu pod kierownictwem budowniczego Mnezyklesa... Złoty posąg bogini siedzącej jest dziełem dłuta Fidjasza i tego też artyści imię znajduje się wypisane na tablicy.

33. Potęgą Peryklesa.

(Plut. *Żywot Peryklesa* 16). Tocydydes wyraziście maluje potęgę Peryklesa; także komedjopisarze czynią złośliwe przytyki do niej, nazywając jego towarzyszy nowemi Pizystratydami i każąc jemu samemu wyprzysiąc się tyranji; tak jego przewaga wydawała się przytłaczać i nie odpowiadać ustrojowi demokratycznemu. Komedjopisarz Teleklejdes powiada, że Ateńczycy wydali mu:

*Miast haracze, miasta same, niechaj wiąże, niech wyzwala
Mury napiętrzone z gładów, niechaj stawia, niech rozwala,
Niech zakrzese bój, zawiesi, da po boju tyć w spokoju.*

A nie była to pora rozkwitu działalności politycznej Peryklesa, ale czterdzieści to już lat przodował między mężami takiej miary, jak Efjaltes, Leokrates, Myronides, Cymon, Tolmides, Tocydydes, a po obaleniu Tocydydesa i wygnaniu go sądem skorupkowym, nie mniej, jak 15 lat bez przerwy sprawował jeden i ten sam rok w rok urząd stratego i choć taką potęgę zdobył, ustrzegł ręce czyste od nieuczciwego zysku...

34. Śmierć Peryklesa.

(*Plut. Żywot Per.* 38). Zaraza czepiła się Peryklesa, nie tak ostro, jak innych, lecz chorobą mdlą i wlokącą się wśród odmian różnorodnych niszczyła ciało zwolna i podkopywała moc ducha... Już leżał w konaniu, a najznakomitsi obywatele i pozostali przy życiu przyjaciele, siedząc przy łóżu, rozmawiali o jego zaletach i wielkości; rozpatrywali jego czyny i wyliczali mnogość zwycięstw; wszak dziewięć trofejów wystawił, jako wódz zwycięski, imieniem państwa! Takie wspomnienia snuli między sobą, myśląc, że on już utracił przytomność i nie rozumie, co mówią. A Perykles słuchał uważnie, i przerywając im wyraził zdziwienie, że chwałą i wspominają rzeczy zawisłe od przypadku i wspólne wielu wodzom, a najpiękniejszą i największą zasługę jego pominęli; »żaden Ateńczyk — powiedział — przeze mnie nie przywdział żałoby«.

VII.

ZACHÓD GRECKI.

35. Wędrówka Focejczyków jońskich.

(*Her. 1, 164—9*)... Harpagos odwiódł wojsko od murów, a Focejczycy tymczasem ściągnęli na morze 50-wiosłowce, wsadzili na nie dzieci i kobiety, i włożyli wszystkie ruchomości, nado posągi wynieśli ze świątyn i wszystkie inne dary ofiarne, zostawiając jedynie przedmioty ze spiżu, kamienia i malowidła; resztę władowali na łodzi, następnie sami wsiedli, i popłynęli na Chios. Persowie zajęli Fokaję, opustoszałą z ludności... Focejczycy rzucili wielką klątwę na każdego z ziomków, ktoby nie przyłączył się do wyprawy, a także zatopili w morzu bryłę żelaza, i przysięgli, że nie pierwsi wrócą do Fokai, aż ta bryła wypłynie na wierzch... Następnie przybyli na Kyrnos¹, mieszkali na niej przez 5 lat i pobudowali świątynie. Ponieważ jednak łupili wszystkich sąsiadów, Etruskowie i Kartagińczycy zawarli przeciw nim przymierze, i wyprowadzili 60 — jedni i drudzy — okrętami. Również Focejczycy obsadzili 60 łodzi, i wypłynęli naprzeciw nich na morze zwane Sardyńskim. Starcie morskie zakończyło się dla Focejczyków prawdziwie Kadmejskim zwycięstwem, utracili bowiem 40 okrętów, a 20 ocalałych nie nadawało się do użytku, gdyż dzioby ich pozaginały się. Zatem... opuścili Kyrnos i płynęli do Regjon... Stamtąd wyprawiając się, pozyskali miasto w ziemi Ojnotryjskiej, które dziś zwie się Hyele... Podobnie i Tejczycy postąpili, gdy Harpagos groblą dostał się do ich miasta; wtedy wsiedli wszyscy na łodzie i odpłynęli corychlej do Tracji, gdzie założyli miasto Abdera...

36. Najazd punicki na Sycylję.

(*Her. 7, 165*). Sycylijczycy opowiadają, że Gelon byłby Grecji pospieszył z pomocą przeciw Kserksesowi, nawet godząc się na dowództwo naczelne Lacedemończyków, gdyby Terillos,... tyran Himery, wygnany ze swego państwa przez Terona,... monarchę miasta Akragas, nie był sprowadził na Sycylję w tym samym czasie 300.000 Punijczyków, Libijczyków, Iberów,... pod wodzą Hamilkara,... króla Kartaginy; Terillosa łączyły z nim stosunki gościnności, szczególnie jednak zięć Terillosa, Anaksileos, tyran Regjon, zabiegał o pomoc Hamilkara dla teścia, dając Kartagińczykowi własne dzieci na zakładników... Opowiadają

także, że tego samego dnia Gelon i Teron zwyciężyli Hamilkara na Sycylii i Grecy pobili Persów pod Salaminą.

(*Diodor Syc. Bibl. Hist. 11, 20—6*). Kartagińczycy ułożyli się z Persami, że równocześnie ujarzmią Greków sycylijskich. Po wielkich przygotowaniach wybrali wodzem Hamilkara, który cieszył się największą wziętością wśród obywateli... Piechota Hamilkara liczyła niemniej jak 300.000, flota ponad 200 okrętów wojennych, nie licząc licznych statków podwodowych, w liczbie ponad 3.000, do przewozu żywności. Hamilkar przepłynął morze Libijskie, utracił w burzy podwoły z jazdą i wozami, i przybił do Sycylii w porcie Panormos, gdzie oświadczył, że wygrał wojnę; o to jedno tylko obawiał się być, by morze nie wydarło Sycyljotów niebezpieczeństwu. Dał trzechdniowy wypoczynek wojsku, i naprawiwszy szkody wyrządzone burzą na okrętach, posuwał się z armją na Himere, a flota towarzyszyła wzdłuż brzegu. W pobliżu miasta rozbił dwa obozy, jeden dla piechoty, drugi dla okrętów, okręty wojenne wyciągnął na ląd i otoczył je rowem i ostrokołem, a obóz piechoty skierował czołem ku miastu i obwarował go; a ciągnął się on na przestrzeni od ostrokołu nadbrzeżnego do wzgórzy okolicznych. Wogóle zajął całą połąć zachodnią. Wyładowano żywność z okrętów podwodowych, poczem Hamilkar odesłał je wszystkie pospiesznie do Libji i na Sardinję po zboże i inne zaopatrzenie. Sam z żołnierzami doborowemi ruszył na miasto, rozprószył krwawo wypad z Himery i napelił przerażeniem mieszkańców.

Wobec tego Teron, władca Akragantu, który na czele znacznych sił strzegł Himery, wysłał posłów do Syrakuz, żądając od Gelona najszybszej pomocy. Gelon już miał wojsko przygotowane, a teraz słysząc o przygnębieniu panującym w Himerze, pełen obaw natychmiast wyruszył z Syrakuz, wiodąc niemniej jak 50.000 piechoty i przeszło 5.000 konnicy. W rących marszach zbliżył się do Himery, i otuchą napelił jej mieszkańców, przestraszonych świeżą nawałą Kartagińską. Sam rozbił obóz pod murami miasta, ubezpieczył go rowem głębokim i opasał ostrokołem, a jazdę całą wypuścił na nieprzyjaciół, rozprószonych po powiecie za łupem. Runęli tak niespodzianie na rozsypanych bezładnie, że każdy brał tyle jeńca, ile mógł: przeszło 10.000 sprowadzono ich do miasta. Więc podejmowano wystawnie Gelona w Himerze, wśród wielkiej pogardy dla nieprzyjaciół. Zgodnie z odmianą w usposobieniach Gelon kazał odmurować wszystkie bramy, zamurowane ze strachu pierwiej z polecenia Terona, a nadto dobudował nowe dla potrzeb bieżących. Wogóle Gelon błysnął odrazu bystrością strategiczną, i szukał sposobu, w jakiby sztuką wojenną podejść barbarzyńców i bezpiecznie zgładzić całą ich potęgę. Zrządzenie losu wsparło go znakomicie w zamierzeniu — a postanowił spalić flotę nieprzyjacielską. Hamilkar bawił w obozie okrętowym, i gotował wspaniałe ofiary Pozejdonowi. Wtem z głębi kraju jeźdźcy przywiedli do Gelona gońca Selinuntyjczyków z listem. W liście tym Selinuntyjczycy donosili, że wysła jazdę w dniu wyznaczonym przez Hamilkara. Gdy tedy dzień nastał, w którym Hamilkar miał odprawić ofiary, Gelon wyprawiał własną konnicę, przykazując obejść okolicę i z braskiem nadjechać ku obozowi okrętowemu, niby jako sprzymierzeńcy z Selinus; a gdy raz znajdą się już wewnątrz ostrokołu, niech zasieką Hamilkara, a okręty podpalą. Również wysłał czaty na wzgórza

sąsiednie, polecając dać znak, skoro ujrzą konnicę za ostrokołem, sam zaś o świcie rozstawił wojsko i czekał sygnału czatów.

Słońce wzeszło, a konnica podjechała do leżyska okrętów kartagińskich; wpuszczona przez straż, jako domniemane posiłki, natychmiast spadła na Hamilkara, zajętego ofiarą, zgładziła go, a okręty podpaliła. Czaty podniosły znak, a Gelon z całą siłą zbrojną w porządku bojowym nadebrał ku obozowi Kartagińskiemu. Dowódcy punicycy wywieśli zastępy z obozu, i początkowo dzielny opór stawiali Sycylijczykom. Trąby zagrały nutę bojową w obu obozach Kartagińskich, i wrzawa leciała naprzemian od jednej armii do drugiej... Krew lała się potokami, i szale zwycięstwa chyliły się na obie strony, gdy nagle płomień buchnął w górę z okrętów, i wieść rozeszła się o śmierci wodza. Już Grecy raźniej nacierali na wroga, skrzepieni nadzieją zwycięstwa, a Kartagińczycy w trwodze i zwątpieniu rzucili się do ucieczki. Gelon wydał rozkaz, by nie brać niewolnika, i rzeź zapamiętała wisiała na tyłach uciekających. Wkońcu niemniej jak 150.000 legło pokotem. Reszta schroniła się na miejsce obronne, i zrazu odpierała natarcia, ale dręczona pragnieniem w miejscowości pozbawionej wody, zmuszona była poddać się zwycięzcom... Wielu historyków porównywa tę bitwę z bitwą pod Platejami, i podstęp Gelona zestawia z pomysłami Temistoklesa... Po bitwie pod Himerą 20 okrętów wojennych, których Hamilkar nie wyciągnął na brzeg..., wymknęło się z niebezpieczeństwa... Przeładowane natłokiem uciekających wszystkie zatонуły w burzy. Kilku tylko ocalało na małym czółnie, i przywiozło do Kartaginy krótką wiadomość o zgubie całej wyprawy sycylijskiej. Takie przerażenie zdjęło Kartagińczyków z powodu nieoczekiwanej klęski, że nocami strzegli miasta, wypatrując, rychło-li Gelon — bo tak mówiono, że już postanowił — z pełną potęgą przypłynie pod Kartaginę. Całe miasto przywdziało żałobę — tylu było poległych, — domy prywatne rozbrzmiewały płaczem i jękami... Uprzedzając zatem Gelona, wysłali posłów pełnomocnych do niego, najlepszych mówców i najtęższe głowy... Gdy wysłańcy z Kartaginy przybyli do Gelona, i błagali go ze łzami, by obszedł się z nimi po ludzku, Gelon zgodził się na pokój, i nałożył na nich odszkodowanie wojenne w wysokości 2.000 talentów w srebrze...

37. Zburzenie Sybaris.

(Diodor Syc. Bibljot. Hist. 12, 9—10)... Sybaris dzięki położeniu i urodzajności ziemi szybko rozrastała się, leżała bowiem między dwiema rzekami, Kratis i Sybaris... a ludność miasta ciągnęła wielkie zyski z uprawy rozległego i żyznego powiatu. Łatwo udzielając praw obywatelskich, w taką wzbili się potęgę, że uchodzili za najwybitniejsze miasto italskie. Zaludnienie miasta doszło do niebywalej liczby 300.000 mieszkańców. Aż znalazł się demagog Telys, który pociągnął przed sąd najznacześniejszych obywateli, i nakłonił Sybarytów, by wygnać 500 największych bogaczy, a mienie ich skonfiskować. Wygnańcy przybyli do Krotony, i schronili się przed ołtarze na rynku. Wtedy Telys wysłał posłów do Krotonatów z żądaniem wydania zbiegów pod grozą wojny. Zebrało się Zgromadzenie Ludowe i Rada oddała pod obrady, czy należy wydać Sycyljotów Sybarytom, czy też podjąć wojnę z silniejszymi. Senat i Lud wahali się, początkowo tłum z obawy wojny skłaniał się

¹ Dzisiejszą Korsykę.

do wydania błagających opieki, ale później za radą filozofa Pitagorasa... zmienili zdanie... Przeciw 300.000 Sybarytów stanęło 100.000 Krotonjatów pod wodzą atlety Milona, który ogromem i siłą ciała pierwszy zmusił nieprzyjaciół do ucieczki na swym odcinku. Sześciokrotny zwycięzca olimpijski, wyposażony w siłę odpowiadającą ogromowi ciała, wystąpił podobno do walki w wieńcach olimpijskich, w lwiej skórze i z maczugą, na podobieństwo Heraklesa. Był też, jako sprawca zwycięstwa, przedmiotem podziwu obywateli. Krotonjaci nikogo z gniewu nie brali żywcem w niewolę, lecz wycinali w pień, kogo dopadli: toteż większość przeciwników uległa zagładzie. Miasto zrabowano i wyludniono doszczętnie.

38. Napis na szyszaku etruskim.

(niegdyś złożonym w Olimpii, dziś przechowywanym w Londynie. Dittenb. Syll. Inscr. Gr. ³1, 35, B. a.).

O Dzeusie Panie!

Szyszak etruski, zdarty pod Kumami,

Kładą Hieron i Syrakuzanie

Pod stopy twoje krwawemi rękami.

VIII.

FILOZOFIA GRECKA NA ZACHODZIE.

39. Szkoła pitagorejska.

a) Filolaos.

(Diels, frg. 4). Wszystko, co poznajemy, ma liczbę; bez niej nie można nic ogarnąć myślą, ani poznać.

(frg. 7). Pierwszy stopień harmonji, Jedno, w środku kuli, nazywa się ogniskiem.

(frg. 10). Harmonja jest zjednoczeniem przeciwieństw.

(frg. 11). Należy rozważać działanie i istotę liczby wedle władzy, jaka jest w dziesiątce. Władza dziesiątki jest wielka, doskonała i wszechdziałalna; liczba ta jest początkiem i przywódczynią boskiego, niebiańskiego i ludzkiego życia.

(frg. 14). Teologowie i wieszczkowie starodawni zaświadczaają, że dusza za jakieś przewiny została sprzęgnięta z ciałem, i pogrzebana w nim jest jak w mogile.

b) Wędrowka dusz.

(Diels frg. 7 Ksenofanesa o Pitagorasie¹). Podobno raz mijając psa kopniętego, rzekł zdjęty litością: przestań go bić, po głosie poznałem w nim duszę przyjaciela.

c) Symbole pitagorejskie.

(Porfirjusz, Żywot Pitagorasa 42, Diels 1, 281). »Nie przekraczać wagi«, t. j. nie być chciwym, »nie rozgarniać ognia nożem«, czyli: nie drażnić gniewnego, »nie skubać wieńca« t. j. praw nie naruszać... »nie jeść serca«, t. j. nie martwić się, »nie siadać na miarce«, czyli: nie próżnować,... »nie chadzać gościńcami«: zabrania stosować się do sądów ogółu, a każe baczyć na opinie niewielu a wykształconych, »nie trzymać w domu jaskółek«, t. j. nie przyjmować u siebie gaduł, nie panujących nad językiem...

¹ Empedokles również głosił naukę o wędrowce dusz, także w ciała zwierzęce; z tej nauki płynął zakaz spożywania mięsa, czyli jaroszwostwo religijne.

40. Zenon Eleata.

(*Symplicjusz, Fiz. 139, 5, Diels 1, 133*). Zenon w dziele swoim O Naturze, które zawiera wiele sposobów wnioskowania, udowadnia każdym sposobem, że kto twierdzi, że jest wiele bytów, sam z sobą popada w sprzeczności. W jednym z tych wnioskowań wywodzi tak: »Jeżeli jest wiele bytów, jedne z nich są wielkie, inne małe. Wielkie byty dochodzą aż do bezmiaru, małe byty zbliżają się aż do utraty wszelkiej wielkości«. Tem samem udowadnia, że co nie ma ani wielkości, ani grubości, ani ciężaru, to nie istnieje: »Gdyby bowiem — powiada — przybyło do innego bytu, nie powiększyłoby go, bo skoro niema żadnej wielkości, więc gdy to coś przybywa do czegoś innego, wielkość nie może zwiększyć się. Tak tedy nie byłoby tego, co przybywa. Jeżeli zaś to coś innego ani przez ubytek tego nie maleje, ani przez przybytek nie wzrasta, jasnem jest, że niema tego, coby przybyło lub ubyło«. Zenon twierdzeniem tem nie usuwa jedności bytu, ale niweczy jego wielość, gdyż każdy z bytów musiałby wtedy mieć jakieś rozmiary, i musiałaby ich być nieogarniona liczba, przyjmując ciągle przed danym bytem byt inny dzie leniem bez końca. Tak wkońcu wykazuje, że byt nie ma wielkości, ponieważ każda cząstka wielości jest jednakowa w sobie i jedna.

41. Empedokles.

Frg. 8 z poematu O Naturze (*Diels, 1, 175*):

- I to powiem ci jeszcze: nic się na świecie nie rodzi,
- Żaden byt się nie kończy zgonem nieszczęsnym, nie ginie,
- Tylko wszystko się miesza, wszystko zmieszane się godzi —
- Człowiek to nazwał przyrodą, lecz to jest imię jedynie.

Frg. 17 (*Diels, 1, 178*):

- Proszę, słów mych posłuchaj — toć serce rośnie przez wiedzę:
- 15 Jako wprzód już rzekłem, kreśląc nauki mej cele,
Wskażę ci dwa obiegi, i pęd ich myślą wysledzę:
Raz jedność spływa z wielu, raz się rozrasta na wiele:
Ogień, wodę i ziemię i toń powietrza głęboką;
Nad nią Waśń wisi nieszczęsna, wszędy równo rozpięta,
- 20 A między niemi Miłość się przedzie długo, szeroko...
Ty ją myślą dostrzegaj, gdy podziw oko ci pęta;
Zwykli ludzie ją w członkach ciała poznali ukrytą,
Przez nią człowiek garnie człowieka, i społem jest dzielny.
Taką Miłość Uciechę nazwali i Afrodytą.
- 25 Ta przez rzeczy pierwiastki wije się — człowiek śmiertelny
Nie dojrzy. — Ty słuchaj, posłanie niekłamne coć rzecze:
Wszystkie pierwiastki są równe, z równą siłą się plenią,
Charakter je dzieli, i każdy odmienną ma pieczę,
A w czasów obiegach z kolei władają przestrzenia.
- 30 Prócz nich nic nie powstaje, nie zgasa, nic się nie marni,
Bo gdyby ginęły, wnet szczętu by z nich nie zostało,
A znów jakżeż wszechbył pomnożyć i z jakiej spizarni?
Jakżeż ginąć by mogły, gdy wszystko niemi wezbrało?
Ale one są same, mkną przez się na kołowroty —
- 35 Czem raz innem się stają, nigdy nie tracąc istoty.

2702

UP - Kraków BG



1050309631



19. Rozkwit średniowiecznego państwa polskiego, opracował *Dr. Jan Ptaśnik*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
20. Państwo wewnętrzne Polski, opracował *Dr. Jan Ptaśnik*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
21. Utwierdzenie Królestwa polskiego, opracował *Dr. Jan Ptaśnik*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
22. Ruś i Litwa przed Unją, opracował *Dr. Jan Ptaśnik*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
23. Europa w okresie schizmy, opracował *Dr. Jan Ptaśnik*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
24. Korona i Litwa (1385—1444), opracował *Dr. Jan Ptaśnik*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
25. Arabowie i Turcy, opracował *Dr. Tadeusz*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
26. Rozkład średniowiecznego porządku w Polsce, opracował *Dr. Tadeusz*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
27. Zachowanie równowagi stanów w Polsce, opracował *Dr. Tadeusz*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
28. Odrodzenie i reformacja, opracował *Dr. Tadeusz*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
29. Polityka europejska (1492-1555), opracował *Dr. Tadeusz*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
30. Panowanie Zygmunta Starego, opracował *Dr. Tadeusz*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
31. Zygmunt August i rozkwit reformacji w Polsce, opracował *Dr. St. Kot*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
32. Europa w dobie kontreformacji, opracował *Dr. Wł. Pociecha*, bibliotekarz Biblioteki Jagiellońskiej.
33. Polska za pierwszych królów elekcyjnych, opracował *Dr. St. Kot*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
34. Osłabienie władzy monarchicznej w Polsce (1587—1607), opracował *Dr. St. Kot*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
35. Okres wojny trzydziestoletniej, opracował *Dr. Józef Feldman*, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego.
36. Od rokosa Zebrzydowskiego do wojen kozackich, opracował *Dr. Kazimierz Tyszkowski*, bibliotekarz Ossolineum.
37. Rewolucja angielska i jej następstwa, opracował *Dr. Józef Feldman*, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego.
38. Europa w okresie Ludwika XIV, opracował *Dr. Józef Feldman*, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego.
39. Panowanie Jana Kazimierza, opracował *Dr. Wł. Konopczyński*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
40. Polska w okresie wojen tureckich, opracował *Wł. Konopczyński*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
41. Europa w wieku oświecenia (1715—1789), opracował *Dr. Józef Feldman*, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego.
42. Czasy saskie w Polsce, opracował *Dr. Wł. Konopczyński*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
43. Panowanie Stanisława Augusta do r. 1788, opracował *Wł. Konopczyński*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
44. Wielka rewolucja francuska, opracował *Dr. Adam Skatkowski*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
45. Polska od Sejmu Wielkiego do trzeciego rozbioru, opracował *Dr. Adam Skatkowski*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
46. Europa w okresie napoleońskim, opracował *Dr. Adam Skatkowski*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
47. Legiony i Księstwo Warszawskie, opracował *Dr. Adam Skatkowski*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
48. Europa w okresie Restauracji (1815—1847), opracował *Dr. Józef Frejlich*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
49. Królestwo Kongresowe i powstanie Listopadowe, opracował *Dr. Bronisław Pawłowski*, dyrektor Centralnego Archiwum Wojskowego.
50. Prusy i Austria na ziemiach polskich przed r. 1846, opracował *Dr. Józef Frejlich*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
51. Polska w dobie Wielkiej Emigracji (1831—1856), opracował *Dr. Józef Frejlich*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
52. Ziemia litewsko-ruska pod zaborem rosyjskim, opracował *prof. Henryk Mościcki*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
53. Od wiosny ludów do wojny francusko-pruskiej, opracował *Dr. Józef Frejlich*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
54. Powstanie styczniowe i reakcja, opracował *M. Dubiecki* i *prof. Dr. Fr. Bielak*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
55. Okres równowagi europejskiej (1871—1914), opracował *Dr. Józef Frejlich*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
56. Ameryka i Daleki Wschód w polityce światowej, opracował *Dr. Józef Frejlich*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
57. Polska w dobie przeobrażeń społecznych 1885—1904, opracował *Dr. Józef Frejlich*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
58. Polska w latach ruchu niepodległościowego 1904—1918, opracował *Dr. Józef Frejlich*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
59. Wojna światowa i jej następstwa (1914—1922), opracował *J. Dąbrowski*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
60. Polska niepodległa (1918—1923), opracował *Dr. Stan. Kutrzeba*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

DO NABYCIA

W KRAKOWSKIEJ SPÓŁCE WYDAWNICZEJ

KRAKÓW, UL. ŚW. FILIPA L. 25.

W KSIĘGARNI JAGIELLOŃSKIEJ

KRAKÓW, UL. WIŚLNA L. 3.

I WSZYSTKICH INNYCH KSIĘGARNIACH